



TATULESCU
premier rumuński, odbył konferencję z postem polskim w Bukareszcie.

WYDANIE

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PAUL BASTID
francuski minister przemysłu i handlu, bawi w Polsce.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 13-GO WRZEŚNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

NR. 255

SPISEK KOMUNISTYCZNY WE WŁOSZECH

Masowe aresztowania w całym kraju. — Kilku znanych działaczy faszystowskich pozostawało w kontakcie z komunistami

Paryż, 13 września.
Prasa francuska donosi o dalszych aresztowaniach we Włoszech.

Jak się okazuje, władze włoskie wpadły na trop szeroko rozgłoszonej akcji antyrządowej. Masowe rewizje i aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Wśród zatrzymanych znajduje się
KILKU ZNANYCH DZIAŁACZY FASZYSTOWSKICH.

Wszyscy oni zostali osadzeni we więzieniu Regina Coeli.

Masowych aresztowań dokonano wśród robotników. Ogółem osadzonych zostało w areszcie blisko sto osób.

Na ślad tajnej organizacji wpadły władze przypadkowo, dzięki aresztowaniu pewnego murarza. Nosił on czerwoną krawatę.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się, że należy do organizacji komunistycznej i wskazał jej siedzibę.

Przeprowadzona tam rewizja dała sensacyjne wyniki. Znalezione olbrzymie ilości materiału, świadczącego, że komunisty włoscy pozostawali w kontakcie z działaczami zagranicznymi.

Centrala partii komunistycznej mieściła się na przedmieściu Rzymu. Znalaziono tam listy członków oraz znaczne

sumy pieniężne. Część ulotek komunistycznych, pochodząca z tej centrali, znaleziona została u robotników w wielkich zakładach przemysłowych Terni. I tam

dokonano szeregu aresztowań.

Należy zaznaczyć, że miasta etruskie były zawsze siedzibą elementów komunistycznych i wielokrotnie dokonywano

tam aresztowań.

Wedle krążących pogłosek, w związku z wypadkami w Hiszpanii, komunisty włoscy przystąpili do gwałtownej akcji.

Po odnalezieniu kpt. Janusza i por. Brenka

Kiedy dzielni lotnicy wrócą do kraju. — Samoloty sowieckie wyruszyły do Onegii

Warszawa, 12 września.

Po otrzymaniu wiadomości o miejscu lądowania załogi „LOPP”, sowiecki komisariat lotnictwa wydał odpowiednie dyspozycje, polecając natychmiastowe wyruszenie samolotów z pomocą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że lotnicy nasi są bardzo wyczerpani swym wielodniowym marszem poprzez lesiste i błotniste okolice, pozbawione na przestrzeni wielu kilometrów najsłabszych nawet osiedli.

Okolica Onegii, w której wylądował balon „LOPP” jest okolicą podbiegunową. Na wschód od Archangielska zaczyna się wielkie tundry o wybitnie błotnistych terenach i bardzo słabym zadrze-

wieniu. Dotkliwa plaga tej okolicy są chmary komarów i muszek.

Najcieplejszym miesiącem jest lipiec, kiedy temperatura dochodzi do 15 powyżej zera. We wrześniu natomiast jest już tam dotkliwie chłodno. Niewątpliwie zatem chłód ten dał się we znaki kpt. Januszowi i por. Brenkowi, którzy — jak wiadomo — chcąc jak najmniej obciążać swój balon, zrezygnowali nawet z zabrania ciepłych koombinezonów.

Lotnik belgijski Demuyter z balonu „Belgica”, który w tegorocznych zawodach zajął pierwsze miejsce, twierdził po swym powrocie do Warszawy, że „LOPP” musiał lądować na zachód od niego. Co więcej, w

przypuszczeniach swych, które okazały się słuszne, posunął się tak daleko, iż oświadczył, że lądowanie to musiało nastąpić w okolicy Onegii.

Z wielką niecierpliwością oczekiwane są dalsze wiadomości o naszych bohaterach aeronautach. Należy mieć nadzieję, że wysłanym samolotom sowieckim uda się niebawem dotrzeć do załogi balonu „LOPP” i przywieźć ich do Archangielska, skąd będą mogli kolejną wrócić do kraju.

W każdym razie mają oni przed sobą jeszcze bardzo długą podróż i powrócą do kraju najwcześniej w końcu przyszłego tygodnia.

Wynalazca miniaturowego samolotu padł ofiarą katastrofy

Londyn, 12 września.

Henryk Mignet, wynalazca miniaturowego samolotu, znanego pod nazwą „Latająca pchła” uległ po raz pierwszy katastrofie. Mignet leciał na wysokości 50 stóp i chciał pobić rekord powolności lotu.

Samolot leciał z szybkością zaledwie 20 mil na godzinę. Okazało się jednak, że szybkość ta była zbyt mała do utrzymania samolotu w locie i aparat spadł, rozbijając się. Mignet jest ranny.

Wojska rządowe przygotowują się do ofensywy

Koncentracja wojsk pod Samossierą. — Akcja lotników powstańczych

Madryt, 13 września.

(PAT) Korespondent Havasa na froncie Somosierry donosi: Na lewym skrzydle pozycje rządowe zostały ufortyfikowane podobnie jak pierwsze linie na prawym skrzydle.

Prace fortyfikacyjne na tyłach są już zakończone i baterie artylerii panują nad całą Somosierrą. W Nawafria pozycje rządowe panują nad liniami nieprzyjacielskimi pod La Grania i nawią-

zały łączność z wojskami regularnymi zajmującymi wzgórza Navacerrada.

W ten sposób front wojsk rządowych ciągnie się obecnie do Naval Pegal de Pinares aż do Peregueros Quabarrama, Molinos, Cerdecilla, Verdadera i Barrera na północ od Madrytu.

Na odcinku tym oczekują rozkazów naczelnego dowództwa, ażeby rozpocząć ofensywę. Działalność powstańcza jest tuż prawie żadna. Przypuszcza się, że wielu powstańców, którzy wal-

czyli tam, odtransportowano na front Estramadury.

Sevilla, 13 września.

(PAT) Radiostacja w Seville komunikuje: Siły powstańcze bombardowały ponownie Santander i San Sebastian.

Celem wzmożenia obrony stolicy rząd madrycki zażądał niezwłocznego przysłania posiłków.

Samoloty powstańcze znowu bombardowały Walencję.

„Amerykański” król kolejowy zabity

Ślub na łożu śmierci. — Sprawca zabójstwa, zięć słynnego milionera, usiłował pozbawić się życia

New York, 13 września.

Ameryka żyje pod wrażeniem krwawej tragedii, jaka rozegrała się w rodzinie znanego magnata, Henryka Byrama.

Jest on właścicielem szeregu towarzystw kolejowych i nazywany jest „Królem kolejowym”.

Przed kilku tygodniami Byram po-

znał pewną rozwódkę, liczącą 38 lat. Mimo, iż magnat sam liczył 72 lata, nie zawahał się oświadczyć młodszej od siebie o kilkadziesiąt lat kobiecie. Został on wprawdzie przyjęty, jednak związekowi temu sprzeciwił się zięć Byrama — James Burdick, który liczył na olbrzymi spadek.

Straszna katastrofa pod Brześciem

Brześć, 13 września.

W dniu wczorajszym o godz. 8.10 rano samochód remontowy urzędu technicznego w Brześciu, wyruszył celem naprawy linii z jednej miejscowości powiatu brzeskiego. W samochodzie znajdował się technik i 12 ludzi.

Na 24-tym kilometrze od Brześcia, pękła opona i samochód przewrócił się. Skutki katastrofy okazały się straszne.

Jeden z jadących, nazwiskiem Piotr Charak, poniósł śmierć na miejscu. Dwaj inni odnieśli ciężkie rany, a trzech lekkie.

Samochód uległ całkowitemu rozbieleniu. — Jak ustalono, przyczyną tragicznej w skutkach katastrofy była nadmier na szybkość, jaką rozwinał szofer wozu.

Władze wdrożyły w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Na tem tle doszło między zięciem, a teściem do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Burdick dobył rewolweru i od dał szereg strzałów. Młody milioner padł nieprzytomny. Zabójca, przekonany, że teść jego nie żyje, wsiadł do samochodu i chcąc popełnić samobójstwo, wjechał całym pędem na mur domu. Auto uległo strzaskaniu, a Burdick został ciężko ranny. Odwieziono go do szpitala.

Byrama również przewieziono do szpitala, gdzie na łożu śmierci zaślubił wybraną przez siebie niewiastę, zapisując jej cały swój majątek.

Po uroczystości ślubnej milioner zmarł.

Burdicka pozostawiono za kaucją 100 tysięcy dolarów na wolnej stopie, ponieważ jest ranny. Stanie on jednak przed sądem, oskarżony o zabójstwo.

Przebieg sezonu to sensacyjna powieść filmowa p. t.

„Córka tancerki”

Jerzego Korynzy.

Niecodzienne perypetie małej gwiazdki ekranu — Tragiczny spłot wydarzeń — Cykl najsensacyjniejszych procesów sądowych w 170-ym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Specjalne dodatki z dziedziny mody i kosmetyki. Aktualia kulinarne. Humor — Rozrywki z nagrodami — Rady Pani Ivy.

CENA 30 GR. Do nabycia wszędzie.

SKRADŁ KORONĘ KRÓLA ANGIELSKIEGO

Niezwykła wyprawa awanturniczego kapitana do zamku Tower po symbol władzy monarchy brytyjskiego...—Przytomność umysłu i bujna wyobraźnia uratowały zuchwalca od kary

(z) W związku z intensywnymi przygotowaniami do uroczystości koronacyjnych w Wielkiej Brytanii, jedno z pism francuskich przypomina zapomniany epizod historyczny, odnoszący się do czasów panowania króla Karola II w 17 wieku. Za czasów tego władcy skradziono na miłośnicę została korona królów angielskich. Wydarzyło się to w następujących okolicznościach:

Korona wraz z innymi precjozami królewskimi przechowywana była w starożytnej baszcie St. Marcina w zamku Tower. Pieczęć nad koroną była powierzona staremu dozorczy, który zajmował mieszkanie o piętro wyżej w tej samej baszcie. Pewnego razu przybył do Londynu kap. John Blood, znany awanturnik. Dowiedziawszy się, że królewskie insygnia pozostają pod niedostateczną opieką, postanowił oobliździć Ctspa

na opiekę, postanowił Blood zdobyć je, a następnie sprzedać. Bez trudności rozkochał w sobie młodą córkę dozorey i w charakterze narzeczonego otrzymał wolny wstęp do mieszkania swego przyszłego teścia.

Korzystając z nieobecności narzeczonej, Blood przybył pewnego razu do mieszkania, rzucił się na dozoreę i zakneblował mu usta, związał go, poczem dobrał się do skarbcza, wyjął koronę i nakrywszy ją płaszczem, zaczął schodzić ze schodów.

Po drodze spotkał syna dozorey, który zastał w mieszkaniu skrepowanego i napółuduszonego ojca. Zorientowawszy się, że Blood popełnił kradzież, młody mężczyzna wszczął alarm. Za chwilę, który ośmielił się skraść koronę królewską, rozpoczął się pościg. Sam Blood wziął w nim udział, wołając: fa-

paj złodzieja...

Trick bezczelnego awanturnika udało się, gdyby nie przypadek: nagle z korony wypadł jeden z brylantów i potoczył się po chodniku. To go zdemaskowało.

Przestępca nie stracił jednak przytomności umysłu i oznajmił, że postępek swój wytłumaczy tylko wobec króla. Zaprowadzono go przed oblicze Karola II. Tu opowiedział Blood fantastyczną historię o przygotowaniu rewolucji dworcowej i zobowiązał się nawet dostarczyć listy spiskowców z warunkiem, że król go uwolni. Król uwierzył Bloodowi i został uwolniony od kary, pokrywając jedynie nieznaczna sumę za reperację uszkodzonej korony. Co się dotyczy listy spiskowców, to — jak wiadomo z historii — Blood jej nie dostarczył.

Karjera dyktatora floty brytyjskiej

Sir Samuel Hoar jako poseł w Piotrogradzie zdobył dla swego rządu sensacyjne szczegóły, dotyczące zabójstwa Rasputina

(z) Krwawe wydarzenia w Hiszpanii i kanonada, jaka rozległa się w zatoce gibraltarskiej, spotęgowały w Anglii zainteresowanie dla zagadnienia całkowitej restytucji dawnej hegemonii floty brytyjskiej i przywrócenia Anglii dawnego tytułu władczyńi mórz. Dlatego też na plan pierwszy wysuwa się postać angielskiego ministra marynarki, sir Samuela Hoara, byłego ministra spraw zagranicznych.

Codziennie o godz. 6 rano szczupły niemłody pan siada do stojącego przed domem samochodu i udaje się pustymi o tej porze ulicami do znanej w stolicy sztucznej ślizgawki. Po kilku minutach można go już widzieć, jak lekko i zwinnie wykonywa skomplikowane pasy na gładkiej powierzchni sztucznego lodu. Mężczyzną tym jest sir Samuel Hoar, człowiek, w którego rękach spoczywa wszystkie nici obrony morskiej Imperium Brytyjskiego.

Dziwne zajęcie dla 65-letniego członka rządu, w którym ludzie zbliżeni do sfer politycznych widzą przyszłego premiera.

Ze ślizgawki auto wiezie ministra do admiralicii, gdzie oczekuje go cały stos planów, wykresów, kosztorysów statków wojennych, fortyfikacji, stocznii, baz dla łodzi podwodnych i punktów obrony powietrznej. Sir Hoar doskonale orientuje się w swym resorcie, zadziwiając swymi wiadomościami najwybitniejszych nawet fachowców.

Sir Samuel Hoar, jeśli coś robi — to robi dokładnie. Tak samo wzbudzał on podziw swymi fachowymi wiadomościami, będąc ministrem lotnictwa. W czasie tym, kiedy lotnictwo znajdowało się niemal w powijkach, sir Hoar w celach propagandowych przeleciał w krótkim czasie 80.000 klm. Dziś spotkać można ministra marynarki Hoara na wszelkich możliwych jednostkach marynarki handlowej i wojennej, na kontrtorpedowcach, łodziach podwodnych i t. p.

Gdy podczas wojny światowej Hoar dowiedział się o zamierzonym mianowaniu go posłem w Rosji, zaczął tak pilnie badać język i życie rosyjskie, że w chwili, gdy przystąpił do wykonywania swych obowiązków, potrafił już płynnie czytać prasę rosyjską i orientował się w stosunkach rosyjskich.

W ciągu kilku tygodni Hoar otoczył się całym sztabem służby wywiadowczej, dzięki czemu był w stanie donieść rządowi brytyjskiemu o przygotowywanej rewolucji na kilka miesięcy przed jej wybuchem. W 2—3 godziny po zabójstwie Rasputina poselstwo angielskie w Piotrogradzie było dzięki Hoarowi drobniagowo poinformowane o przebiegu tego zamachu. Posiadane przez Hoara wiadomości ściągły nań nawet podejrzenie o współudział w zabójstwie.

Pewne czynniki rosyjskie nie mogły sobie bowiem wyobrazić, w jaki sposób mógł Hoar w tak krótkim czasie otrzymać najintymniejsze szczegóły śmierci Rasputina.

Minister Hoar poświęcił już 23 lata swego życia działalności politycznej, z czego 13 lat spędził na stołcach ministerialnych. Kulminacyjnym punktem

pracy tego polityka był

projekt konstytucji hinduskiej, w którego obronie Hoar wygłosił 600 przemówień i udzielił odpowiedzi na 15 tysięcy pytań. Wedle obliczeń statystyków, Hoar w związku z reformą konstytucji hinduskiej wypowiedział blisko 16 milionów słów, a protokoły jego mów zajęły 4000 stron druku.

Skarb w starej marynarce

Niezwykłe odkrycie starego kamerdynera

(t) W ostatnich latach ubiegłego wieku wyemigrował do Ameryki pewien Węgier, kelner z zawodu, nazwiskiem Mikołaj Szentös. Po krótkim czasie udało mu się otrzymać dobrze płatną posadę kamerdynera u bardzo bogatego Amerykanina, Williama Greena. Mijały lata. Stary milioner polubił swego wiernego sługę, do którego się czasami bardzo przywiązał.

Po wojnie światowej Green stracił żonę i nieletnią córeczkę w dramatycznych okolicznościach. Obydwie postradały życie w czasie katastrofy samochodowej. Mr. Green tak silnie wziął sobie do serca stratę ukochanych, że zaczął stronić zupełnie od ludzi. Po upływie paru lat milioner zwinął swe luksusowe mieszkanie, odnajmując małeńki pokój w dzielnicy murzyńskiej Nowego Jorku, w Haarlem. W ostatnim okresie swego życia stykał się on tylko ze swym ulubionym sługą, który ani na chwilę mu się nie sprzeniewierzył.

Wiosną bieżącego roku Green ciężko się rozchorował i po kilkutygodniowej chorobie zakończył życie. Olbrzymi swój majątek zapisał on na cele dobroczynne, zaś swemu wiernemu słudze pozostawił w spadku jedynie stare, zniszczone ubranie. Osobliwy ten upominek wywołał

niezmierne zdziwienie wśród znajomych starego dziwaka, powszechnie bowiem przypuszczano, że mr. Green bardziej po pańsku wynagrodzi swego wiernego sługę.

Mikołaj natomiast niebardzo sobie wziął do serca tę niewdzięczność swego pana i zdjawszy z wieszaka stare ubranie zmarłego pracodawcy, ułożył je starannie na dnie kuferka. Dopiero po upływie kilku miesięcy, porządkując swe rzeczy w kuferku, Szentös wycoł coś twardego w jednej z kieszeni ubrania. Jakże wielkie było jego zdumienie, kiedy znalazł tam portfel, zawierający akcje wartości dwustu tysięcy dolarów, zaś w bocznej kieszeni marynarki znajdowało się koperta z 40 tysiącami dolarów.

Wiadomość o niezwyklej przygodzie starego Węgra rozszła się lotem błyskawicy wśród znajomych zmarłego milionera. Ze wszystkich stron posypały się oferty dla oddanego sługi. Niektórzy milionerzy amerykańscy zaproponowali Mikołajowi królewskie wynagrodzenie, byleby chciał przyjąć u nich stanowisko kamerdynera. Szentös jednak kategorycznie odrzucił najpożętniejsze oferty, oświadczając dziennikarzom, że zamierza powrócić do ojczyzny, gdzie chce spędzić ostatnie lata swego życia.

Finomenalne właściwości lotnika angielskiego

Clouston potrafi wznieść się na wysokość 30.000 stóp, nie posługując się sztucznymi środkami oddychania

(z) W najbliższym czasie Anglija zamierza pobić włoski rekord wysokości lotu, ustalony dotąd na 47.386 stóp. Próby pobicia tego rekordu dokona najśłynniejszy z lotników angielskich, Clouston, posiadający rzadką i niewytłumaczoną z naukowego punktu widzenia właściwość obchodzenia się bez tlenu i innych sztucznych środków, ułatwiających oddychanie na największych wysokościach.

Kiedy w swoim czasie Clouston oświadczył, że może latać na wysokości 30.000 stóp bez tlenu, słowa jego spotkały się z niedowierzaniem. W celach eksperymentalnych lotnika umieszczono w hermetycznym naczyniu, z którego stopniowo wypompowywano powietrze tak długo, póki stworzono warunki takie

same, jak w czasie lotu na znacznej wysokości.

Zezwyczał większość lotników odczuwać potrzebę tlenu na wysokości 22.000 stóp. Tymczasem strzałka przyrządu wskazywała 25, a następnie 26 i 27.000 stóp, a Clouston zachowywał się zupełnie normalnie. Dopiero gdy strzałka dosięgła 30.000, lotnik, którego obserwowano przez specjalne okienko, zameldował, że potrzebny mu jest tlen.

Clouston odznacza się też stalowymi nerwami. Nie było wypadku, w którym człowiek ten stracił zimną krew, nawet wówczas, gdy groziło mu niebezpieczeństwo życia. Pewnego razu aparat Cloustona uległ uszkodzeniu i stanął on przed koniecznością dokonania skoku przy pomocy spadochronu. Na chwilę przed sko-

WOLNA TRYBUNA

PANI „MARJA Z DŁUGIEJ” w KATOWICACH: Współczuję Pani serdecznie i doskonale zdaję sobie sprawę z burzy, jaka się odbywa w Jej serduszkach. Musi Pani umiejętnie postępować, ażeby nie tylko uratować swój honor, ale i jeszcze... zdobyć oporne serce. Siłą Pani tego nie zdobędzie. Obrzucić się i zerwać znajomość — to byłoby najmniej rozsądne z tego, co Pani może uczynić. Powinna Pani jedynie zmienić postępowanie. Nie wspominać ani słowem o uczuciu, ale starać się jedynie o to, ażeby być idealną przyjaciółką, starszą siostrą, opiekunką, koleżką, przyjaciółką, wszystkim — tylko nie kochanką z kaprysami i wymaganiami. Niech Pani słuchami w sobie żal i ból zawodu, jeżeli znajomy będzie Jej opowiadał o znajomości z innymi kobietami, albo o zainteresowaniu, jakie w nim obudziły. Niech Pani będzie zawsze serdeczna, miła, przyjacielska, uśmiechnięta, pobłażliwa i czuła w strapieniu — jednym słowem idealną przyjaciółką, do której przychodzi się zawsze w najlepszych i najgorszych chwilach życia, albowiem tutaj jedynie można znaleźć pełne zrozumienie, współczucie, albo też udział w radości. Jest to niezwykle ciężka i trudna rola, zwłaszcza dla kobiety, która kocha. Ale jedynie ta droga może doprowadzić do celu, gdyż mężczyzna zawsze w głębi duszy tęskni do takiej właśnie idealnej przyjaciółki. Praktycznie wyglądać to ma w ten sposób: nie prosić o zwrot listów i fotografii, nie żywić żadnych pretensyj, nie czynić uwag, pilnować jedynie sprawy leczenia, interesować się stanem zdrowia. Nie wolno wspominać w listach o jakichkolwiek kobiecych, chyba, że żartem. Nie wolno okazywać zazdrości i nie wspominać o tem, co było. Znajomemu Pani nie można zarzucić, albowiem jest szczerą i postępuje otwarcie.

„STARSZY I SIWY PAN” Z ŁODZI: Takie sprawy w Pana wieku nie są rzadkością. Spóźniona namienność wybucha z żywiołową siłą i wypala się wreszcie jak słomiany ogień, którym też jest w istocie. Niech Pan nie traci głowy, ale postępuje jak rozważny człowiek. Przede wszystkim strzec się i pilnować, ażeby się żona — najwerniejsza Pana towarzysza życia o niczem nie dowiedziała. Dla niej byłoby to tragedją, której mogłaby nie przeżyć. (Czy się Pan nad tem zastanawiał?...). Poza tem ta druga nie czyni wrażenia osoby o stałych zasadach moralnych, skoro tak szybko zgodziła się na rozpętanie tragedji z obydwu stron. Pomijając już tę możliwość, że wskutek różnicy wieku i własnej lekkomyślności, porzucił Pana przed, niż się Mu zdaje, Pan sam, po pewnym czasie przekonałby się, że to, co brał za głębokie uczucie, jest tylko pożądaniem i współzależnością z osobą tego rodzaju byłoby niemożliwe. Po pewnym czasie zażyczyłby Pan do żony i ogniska domowego, które lekkomyślnie zburzył. Wątpię czy udałoby się to wówczas i czy raz zniszczone szczęście małżeńskie byłoby później takie samo. Chodź tylko o to, ażeby nie spowodować komplikacji. Niech Pan zatem nie postępuje lekkomyślnie. Należy powziąć decyzję, albo się z tamą panią nie widywać, albo przez pewien czas widywać się ukradkiem. Zależy od tego, co przyjdzie Panu latwiej. Chorobę trzeba przeczekać. Przejdzie, ale nie wolno w marnie popieścić błędów. Cokolwiek Pan postanowi — należy dotrzymać konsekwentnie. Widząc rozpacz żony i tak nie zdobyłby się Pan na zerwanie i dlatego ta droga jest wykluczona.

„KRYŚKA LEŚNICZANKA” Z KRAKOWA przysłała do „Wolnej Trybuny” list, który z powodzeniem można nazwać łamigłówką. Niestety, nie wiem o co chodzi, mimo, że list napisany jest czytelnie. Co to jest za znajomy, którego Pani widuje, zna, rozmawia z nim, koresponduje, a mimo to jest anonimowy?... Zupełnie słusznie, że anonimowe listy przysyłają tylko przykrości i nieporozumienia, ale co to ma wszystko wspólnego z Jej postanowieniem zapomnienia o znajomym, który sobie tego życzy... Droga Kryśko Leśniczanko, niech Pan raz jeszcze napisze, ale tak w chronologicznym porządku, ażeby wiedziała kto, co, dlaczego, kiedy i poci?... Dobrze?...



kiem lotnik zorientował się, że spadnie na pole, na którym bawiły się dzieci. Nie chcąc narazić ich, Clouston pozostał na samolocie, który skierował w bok, aż do chwili, kiedy był on tak blisko ziemi, że skok związany był z ryzykiem utraty życia. Mimo to lotnik skoczył szczęśliwie, a dzieci ocalały.

Aparat nowej konstrukcji, na którym Clouston odbędzie swój rekordowy lot, może — jak twierdzą jego konstruktorzy — dosięgnąć wysokości 60.000 stóp nad ziemią.

W OBRONIE ŻYCIA ŁÓDZKICH ROBOTNIKÓW

W każdej fabryce będą utworzone drużyny ratownicze. — Zabezpieczenie fabryk przed ogniem. — Surowe kary za późne wezwanie straży ogniowej
Komendanci straży na konferencji w inspekcji pracy

Łódź, 13 września.

(k.) W okręgowej inspekcji pracy odbył się wczoraj konferencja w sprawie wzmocnienia kontroli nad stanem bezpieczeństwa fabryk łódzkich.

Udział w tej konferencji wzięli: naczelnik wydziału przemysłowego II instancji inż. Głogowski, komendant straży ogniowej w Łodzi inż. Kowalczyk i dr. Marks, okręgowy inspektor pracy inż. Wyżyskowski, oraz wszyscy obwodowi inspektorzy pracy.

Okręgowy inspektor zapoznał przed stawicieli władz i straży ogniowej z uchwałami, jakie zostały powzięte na specjalnej konferencji inspektorów pracy, zwołanej przed kilku dniami w związku z tragicznym pożarem w fabryce Frenkła przy ul. 11-go Listopada Nr. 98, gdzie dwie osoby poniosły śmierć a kilka odniosło ciężkie rany.

Na konferencji inspektorów pracy, po omówieniu sprawy niedostatecznego zabezpieczenia fabryk łódzkich na wypadek pożaru, postanowiono domagać się: zamiany łuczków kratowanych łuczkami szyby jednolitej, by mogły one

w razie odcięcia dojścia do drzwi służyć jako zapasowe wyjście, wyszkolenia w każdej fabryce drużyn ratowniczych, na których ciążyłby obowiązek kierowania ludźmi w pierwszych chwilach pożaru przed przybyciem straży ogniowej i czuwania nad stanem urządzeń przeciwpożarowych w fabryce, opracowania dla robotników przepisów jak winni się oni zachować w razie wybuchu pożaru w fabryce, wprowadzenia specjalnych ksiąg, do których winny być wpisywane wyniki każdorazowego sprawdzania stanu urządzeń przeciwpożarowych w fabrykach i t. d.

Po złożeniu sprawozdania z tej konferencji, inspektor Wyżyskowski poprosił obecnych przedstawicieli straży ogniowej o fachową ocenę uchwał i o uzupełnienie ich, jak również o pomoc w zamierzeniach, podjętych przez inspekcję pracy.

Komendanci straży ogniowej wyrazili całkowitą gotowość okazania fachowej pomocy inspektorom pracy i zobowiązali się przygotować przepisy, jak robotnicy winni zachować się w

pierwszych chwilach pożaru. Natomiast co do przeszkolenia drużyn ratowniczych w fabrykach, oświadczyli, że lepiej będzie, gdy przeszkoleni zostaną odpowiedzialni kierownicy fabryk, którzy następnie sami już będą mogli wyszkolić robotników, jak się mają zachować podczas pożaru przed przybyciem straży ogniowej.

Następnie przedstawiciele straży ogniowej w osobach pp. komendanta Kowalczyka i dr. Marksa zażądali, by czynnikami miarodajnymi w każdym wypadku gdy zostanie stwierdzone, że straż ogniowa wezwana była zbyt późno, podlegały winnych do odpowiedzialności.

Naczelnik wydziału przemysłowego II instancji inż. Głogowski, podkreślając, że zabezpieczenie robotników przed ogniem wchodzi w zakres stałego dozoru nad bezpieczeństwem pracy — oświadczył, że zamierzenia inspektorów poprze wszystkimi będącymi w jego mocy środkami i że wydział przemysłowy II instancji nie tylko postawi odpowiednie warunki nowym zakładom pracy, ale poczyni odpowiednie kroki,

aby stare zakłady doprowadzić do należącego stanu bezpieczeństwa.

Na tem doniosła ta konferencja została zakończona.

NOWE ULTRANOWOCZESNE ODBIORNIKI KOSMOS

Niespotykana dotychczas selektywność

Zdumiewający zasięg i siła odbioru
Do złudzenia wierne odtwarzanie dźwięków

Najnowsze typy lamp (słynna pentoda AL4)

3 zakresy fal (fale ultrakrótkie)
Kolorowa skala o niezwykle przejrzystym układzie

Wysoka artystyczna forma zewnętrzna

Niezwykle dogodny i niewielki rozmiar

Od zł. 10 miesięcznie

Bezpłatne demonstracje i sprzedaż w firmie:

Największa Składnica Radiodbiorników

„RADIODOM“

Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 101, tel. 206-61

Właściciele domów odrzucili żądania dozorców

Rokowania o umowę uzupełniającą rozbite. — Kilkuset dozorców domowym grozi redukcja i utrata mieszkania

Łódź, 13 września.

(k.) Jak wiadomo, w związku z masowymi wypowiedzeniami pracy dozorców domowym, związki zawodowe podjęły energiczną akcję w sprawie cofnięcia tych wypowiedzeń i uchronienia dozorców przed utratą pracy i znalezieniem się bez dachu nad głową.

Przedstawiciele związków zwrócili się do okręgowej inspekcji pracy i oświadczyli, że w razie cofnięcia wypowiedzeń przez właścicieli domów, skłonni byłiby pójść na pewne ustępstwa.

Przedstawiciele dozorców zaproponowali mianowicie, aby między właścicielami nieruchomości a dozorcami zawarta została uzupełniająca umowa, która zezwalałaby na zawieranie indywidualnych umów z dozorcami, zatrudnionymi w domach na przedmieściach. Jeżeli zaś chodzi o domy w śródmieściu

— to nadal obowiązywałoby orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

W związku z tą propozycją okręgowy inspektor pracy zwołał szereg jednostronnych konferencji, mających do prowadzić do zlikwidowania zatargu.

Na konferencjach tych przedstawiciele obydwu stron przedstawili swoje plany, dotyczące zawarcia nowej, uzupełniającej umowy zbiorowej z dozorcami.

Przedstawiciele związków zaproponowali, aby umowa ta obowiązywała małe domki, przyczem nie określił granic przedmieść, natomiast przedstawiciele właścicieli nieruchomości przedstawili plan podziału miasta, który przewidywał, że połowa domów łódzkich będzie mogła być objęta nową umową.

Pertraktacje w tej sprawie trwały kilka dni.

OSTATECZNIE ROZBIŁY SIĘ

wobec niemożności osiągnięcia porozumienia.

W ten sposób kilkuset dozorców łódzkich zagrożonych jest nadal utratą pracy i mieszkania na dzień 1 października r. b., kiedy to kończą się pierwsze wymówienia.

Strajk u Millera zaostrzył się

Firma nie przybyła na konferencję

(k) — W dniu wczorajszym miała się odbyć konferencja w sprawie zlikwidowania długotrwałego zatargu w fabryce Millera w Rudzie Pabjanickiej, gdzie od miesiąca trwa strajk 500 robotników.

Konferencja ta nie doszła znowu do skutku, wobec niestawiennictwa się przedstawicieli firmy. Inspektor pracy zakomunikował przedstawicielom związków zawodowych, że firma Miller nadesłała do inspekcji pracy pismo, w którym komunikuje, że może uruchomić fabrykę z dniem 23 b. m. pod tym warunkiem, iż do pracy przyjętych będzie narazie 300 robotników, a reszta otrzyma pracę w miarę uruchamiania maszyn.

Firma stawia jednak zasadniczy wa-

runek, że angażując 300 robotników, zwracać będzie uwagę na kwalifikacje i zdolności poszczególnych pracowników, podczas gdy związki zawodowe domagają się, aby przyjęci zostali przede wszystkim ci robotnicy, którzy do dziś dnia pozostają w murach fabrycznych.

W godzinach popołudniowych na terenie fabryki Millera odbyło się ogólne zebranie robotników, na którym postanowiono odrzucić warunki dyktacji fabryki Millera i kontynuować w dalszym ciągu strajk.

Narazie, jak się dowiadujemy, nie została wyznaczona ponowna konferencja w sprawie zatargu u Millera.

Trzej chłopcy uciekli z domu poprawczego

Schwytano ich w czasie obławy policyjnej

Łódź, 13 września.

(gr) Naskutek zarządzenia władz śledczych w Łodzi zorganizowano nocy

ubiegłej wielką obławę na terenie Piotrkowa i w okolicy.

W wyniku rewizyj w znanych melinach złodziejskich i domach schadzek aresztowano 11 osób, wśród których znajdowali się trzej chłopcy pochodzący z okolic Łodzi.

Byli to: 14-letni Czesław Jóźwiak, 16-letni Zygmunta Podgórski i 15-letni Władysław Chruszczak.

Wszyscy trzej ukrywali się przed władzami pod Piotrkowem.

Jak ustaliło dochodzenie, zbiegli oni z domu wychowawczo-poprawczego w Przedzielnicy w Małopolsce, dokąd wysłani byli w swoim czasie za różne przestępstwa.

Chłopcy, zmyliwszy czujność warty, zbiegli do Piotrkowa, skąd zamierzali dostać się do Łodzi. Mieli oni za sobą kilka wyroków skazujących z sądu dla nieletnich.

Młodocianych uciekinierów przesłano pod eskortą do Przedzielnicy.

Odpowiadać będą teraz za ucieczkę z domu poprawczego.

Śród pozostałych 8-ku aresztowanych znajdują się osobnicy, znani ze swej przestępczej działalności na terenie województwa łódzkiego.

Oddano ich do dyspozycji władz sądownych.

Żądania pracowników kanalizacji

Domagają się oni takich samych praw, co inni pracownicy miejscy

Łódź, 13 września.

(k) — Pracownicy umysłowi zatrudnieni w wydziale kanalizacji i wodociągów m. Łodzi, zrzeszeni w nowoutworzonej sekcji przy związku zawodowym „Praca”, podjęli energiczną akcję o polepszenie swego bytu.

Jak się bowiem okazuje pracownicy ci — zatrudnieni w dziale buchalterji i gospodarczym — nie korzystają z tych przywilejów i dobrodziejstw, co inni pracownicy samorządu łódzkiego.

Przedewszystkiem pracownikom tym zarząd miasta nie zwraca części opłat szkolnych za dzieci, podczas gdy inni urzędnicy miejscy otrzymują połowę opłat, a w niektórych wypadkach i więcej. — Poza tem pracowników wydziału kanalizacji i wodociągów nie obowiązują ten sam regulamin pracy, co pozostałych urzędników miejskich, przez co pracownicy kanalizacji są pokrzywdzeni.

I dlatego też związek zawodowy podjął obecnie akcję, mającą na celu przyznanie pracownikom wydziału kanaliza-

cji i wodociągów takich samych praw, z których korzystają wszyscy umysłowi pracownicy miejscy.

W sprawie tej interwenjowała delegacja związku u dyr. Wojewódzkiego, który po wysłuchaniu postulatów pracowników, oświadczył, że żądań tych nie może uwzględnić z braku odpowiedniej pozycji w budżecie.

Wobec tego postanowiono akcję przenieść na teren wydziału przydziałnego za rządów miejskiego i w tym celu jutro do p. prez. Godlewskiego zwróci się specjalna delegacja.

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po poł., oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. pełna dramatyczna dynamika i głębokich społecznych dygresji sztuka Conrada Korzeniowskiego „Tajny agent”. Ceny na wszystkie trzy widowiska niższe.

Dziś, w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. wesoła, lekka komedia Bus Feketego „Z miłości niedostatecznie”, która jak wszystkie inne sztuki tego świetnego autora wstępnym bojem zdobyła sobie serca publiczności.

Kurs zawodowy dla kominiarzy

Łódź, 13 września.

W sobotę nastąpiło otwarcie kursu dla kominiarzy zamieszkałych na terenie woj. łódzkiego.

Sluchaczami na kursie są kominiarze z ukończoną nauką kominiarską i kilkuletnią praktyką. Kurs przeprowadza jak zawsze Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy woj. łódzkiego. Wykłady na kursie potrwać do 24 września r. bież.

Dwa podrzutki

Łódź 13 września.

(gr) Antoni Kartasiński, zam przy ul. Pomorskiej 15 znalazł w bramie tego domu niemowlę, liczące około 4 tygodni, zawinięte w szmatę. Dziecko żyło jeszcze, wobec czego przesłano je do miejskiego domu wychowawczego.

— Drugi wypadek podrzucenia dziecka miał miejsce w wydziale opieki społecznej, przy ul. Zawadzkiej 11.

Niemowlę umieszczono w żłobku.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 13 września 1936 r.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Nie opusz-
czaj nas”. 8.03—8.15: Gazetka rolnicza w oprac.
Stanisława Jagielly. 8.15—8.20: Reportaż z Wy-
stawy Ogrodniczej w Łodzi — wygłosi red. Be-
nedykt Stefański (z Łodzi na wszystkie roz-
głoszenie). 8.20—8.45: Utwory Stanisława Mo-
niuszki — płyty. 8.45—8.55: Dziennik poranny.
8.55—9.00: Program na dzisiaj. 9.00—10.00: Mu-
zyka symfoniczna — płyty. 10.00—11.30: Trans-
misja z Placu Zamkowego Mszy Polowej z oka-
zji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi oraz uro-
czyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy na Zam-
ku Królewskim. Mszę św. celebrować będzie
J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski. —
W czasie uroczystości śpiewać będzie chór ks.
Gieburowskiego. 11.30—11.57: Muzyka — płyty.
11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z
Krakowa. 12.03—13.10: Rewia piosenkarzy i hu-
morystów Warszawy. 13.10—13.40: Powszechny
Teatr Wyobraźni: „Historia i drewnianym żoł-
nierzyku” — H. Januszelewskiej w wykonaniu
dzieci ociemniałych z Lasek (wznawienie). —
13.40—14.30: Koncert orkiestry wojskowej ze
Lwowa. 14.30—14.45: Poradnik sportowy dla ro-
botników — „Dlaczego robotnik powinien upra-
wiać sport?” — wygłosi red. Władysław Ko-
zielski. 14.45—15.00: „W pogoni za widmem
brockenu” — felieton podróżniczy — wygłosi
red. Wacław Wagner. 15.00—15.15: Muzyka po-
godna — płyty. 15.15—15.30: Koncert reklamowy.
15.30—16.25: Koncert solistów. Wykonawcy: —
Stanisława Argasińska (śpiew), Lola Strass-
berżanka (fortepian) i Jan Rakowski (wiola
d'amore).
16.25—17.15: Muzyka — płyty.
17.15—18.00: Muzyka rozrywkowa.
18.00—20.00: „Podwieczorek przy mikrofonie” —
Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.
pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i solistów.
Transmisja z hotelu „Bristol”.
20.00—20.05: W. A. Mozart: Kwartet smyczko-
wy C-dur w wykonaniu Budapeszteńskiego
Kwartetu Smyczkowego — płyty.
20.25—20.40: Kwadrans poetycki Zagórskiego —
(z Wilna).
20.40—20.50: Przegląd polityczny.
20.50—21.00: Dziennik wieczorny.
21.00—21.30: „Na wesolej lwowskiej fali”.
21.30—22.00: Recital śpiewaczy Dody Conrada.
22.00—22.15: Wiadomości sportowe ze wszyst-
kich rozgłoszeń P. R.
22.15—22.20: Wiadomości sportowe lokalne
22.20—23.00: Łódzka Orkiestra Salonowa pod
dyr. Teodora Rydera.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.30 BUDAPESZT. Muzyka salonowa.
18.30 KOSZYCE. Arje operowe.
19.00 ANGLIA. Koncert solistów.
19.30 PRAGA. „Opowieści Hoffmana” — opera
Offenbacha.
20.10 M. OSTRAWA. Kwartet jazzowy.
20.30 WIEŻA EIFFLA. Sonaty Beethovena na
wiolonczelę i fortepian.
20.45 RZYM. Wieczór oper.
21.30 MEDIOLAN. Koncert symfoniczny.
21.35 M. OSTRAWA. Utwory fortepian. Liszta.
22.20 WIEDEN. Arje i pieśni.
23.00 BUDAPESZT. Muzyka cygańska.
23.15 WIEDEN. Muzyka taneczna.

3 miliony zł. rocznie dla najuboższych 7500 osób na utrzymaniu miasta. — Zarząd Miejski opiekuje się 1800 sierotami. — 12. proc. budżetu pochłania Opieka Społeczna

Łódź, 13 września.

(v) Jak wielka jest nędza szerokich
rzesz łodzian ilustrują najlepiej dane
Wydziału Opieki Społecznej Zarządu
Miejskiego w Łodzi.

Niemal 12 procent całorocznego bud-
żetu gospodarki miejskiej wydaje się na
świadczenia i pomoc dla najbiedniej-
szych. Rocznie miasto wypłaca niezam-
ożnym mieszkańcom około 3 milionów
złotych, przyczem kwota ta od kilku lat
wzrasta i pozycje budżetowe na opiekę
społeczną stale są pogłębiane.

4.300 rodzin znajduje się stale na
utrzymaniu społeczeństwa. W sumie czy-
ni to około 7.500 osób, które żywi opieka

społeczna, wydając żywność bądź też
doraźną pomoc materialną. Rodziny te
— to są najubożsi, od dłuższego czasu
bezrobotni, którzy wyczerpali prawo do
zasiłków ustawowych i doraźnych Fun-
duszu Pracy.

Miljon siedemset tysięcy złotych po-
chłania opieka nad dziećmi — resztę
zaś opieka nad dorosłymi. Pomoc żyw-
nościowa i materialna, udzielana niezam-
ożnym rodzinom oraz zasiłki dla eks-
mitowanych wynoszą rocznie pokaźną
kwotę 700.000 złotych. Niezależnie od po-
mocy, udzielanej rodzinom, miasto utrzy-
muje w zakładach dla starców i kalek
około 900 osób.

Staranna opieka otaczają władze
miejskie — sieroty. 1800 dziećmi opiekuje
się Wydział Opieki Społecznej. Dzieci
te w wieku niemowlęcym, znajdują się
w specjalnych przytułkach dla niemow-
ląt, w wieku starszym kierowane są
do domów opiekuńczych, albo znajdują
się u rodzin zastępczych, zawsze jednak
pod staranną opieką i na koszt władz
miejskich. Dzieci uczęszczają do szkół
powszechnych, zaś zdolniejsze — kształ-
cone są na koszt samorządu.

W roku bieżącym 538 dzieci uczęsz-
cza do prywatnych zakładów nauko-

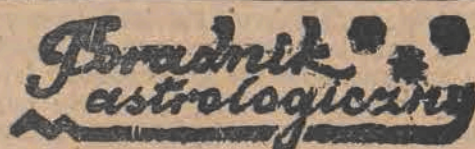
wych na koszt miasta, 35 dzieci kształci
się w szkołach zawodowych i specjal-
nych. 590 znajduje się w miejskich do-
mach opiekuńczych, zaś 700 dzieci przy-
garnęły rodziny zastępcze.

Utrzymanie miejskich domów opie-
kuńczych kosztuje rocznie ćwierć mil-
iona złotych, zaś wynagrodzenia, wypła-
cane rodzinom zastępczym za utrzymanie
dzieci wynoszą 350.000 zł. rocznie.

Niezależnie od tych stałych wydat-
ków, Wydział Opieki Społecznej liczy
się musi z wydatkami nieprzewidywanymi,
nagłą pomocą jednorazową dla nęd-
zy wyjątkowej, zasiłkami na podróże
do miejsca stałego zamieszkania i t. p.
Pieniądze na podróże otrzymują również
bezrobotni, którzy znaleźli pracę po za-
Łodzi i nie mają funduszy na wyjazd.

Poza tym około 90.000 złotych ko-
sztuje miasto dożywianie dzieci w szko-
łach powszechnych.

Wydatki tegoroczne na opiekę spo-
łeczną pochłonęły o 70.000 złotych wię-
cej niż w roku ubiegłym. Na rok przy-
szły preliminowane są kwoty jeszcze
wyższe.



13 WRZESIEŃ 1936 R.

Wczesne godziny ranne przyniosą szereg
przykrych wydarzeń i strat. Od godz. 9-ej do
godz. 11-ej nie należy zająć spraw, które
powinny pozostać w ukryciu ani starać się o
względnie osób wybitnych. Południe nadaje się
do zawierania trwałych związków miłosnych
i przyjaznych i sprzyja nauce i sztuce. Między
godz. 13-tą a godz. 15-tą może dojść do niepo-
rozumień z osobami płci odmienniej. O tej po-
rze działają niepożądane wpływy dla sportu i
turystyki. Następny okres przyniesie różne za-
wzięcia i niepokój nerwowy. Do godz. 18-ej
nie należy rozpoczynać nic nowego ani składać
wizyt i zawierać umów. Od godz. 18-ej do
godz. 20-ej jest odpowiednia pora do nawiązy-
wania stosunków z lekarzami, chemikami i pra-
wnikami. Godziny te nadają się również do za-
łatwiania spraw pieniężnych. Wieczór zapo-
wiada się nieszczęśliwemu. Nie należy wyruszać
w podróże morskie ani przyjmować podwład-
nych do służby.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, wesołe,
posiada smak artystyczny i dar wymowy, łat-
wo ulega złym wpływom.

Kino **RIALTO** DZIŚ OSTATNI DZIEŃ
Niezrównany
O g. 12, 2 i 4
3 PORANKI
Ceny od **85 gr.**
DLA MŁODZIEŻY
CENY ULGOWE
w filmie pełnym emocji, napięcia i wy-
stawy
„SMIERTELNY SKOK”
Cudowna tresura i gra zwierząt.

KINO **EUROPA** WIELKI FILM Z ŻYCIA HISZPAŃ-
SKIEJ LEGJI CZUDZOZIEMSKIEJ
BANDERA
NARUTOWICZA 20
Pocz. 12, 2, 4, 6, 8, 10
O g. 12 i 2 PORANKI
Ceny miejsc od **80 gr.**
(SZTANDAR)
Najaktualniejszy temat obecnej doby.

Wykrycie domu schadzek

Właścicielką ohydnej spelunki zajęły się władze

(gr) W swoim czasie policja sanitarno-
ch byczajowa otrzymała wiadomość, że
57-letnia Agnieszka Jędrzejewska, była
robotnica fabryczna, ostatnio zamieszka-
ła przy Szosie Pabjanickiej 1-a, sprowa-
dza do swego mieszkania młode dziew-
czyny i czerpie zyski z ich nierządu.

Po długich obserwacjach okazało
się, że rzeczywiście u Jędrzejewskiej

przebywają stale podejrzone osoby.
Podczas rewizji natrafiła policja na
młode dziewczyny, które okazały się
ciami Jędrzejewskiej.

Sprawa sądowa odbyła się przy
drzwiach zamkniętych.

Sąd skazał Jędrzejewską na 1 rok
więzienia z pozbawieniem praw obywa-
telskich i honorowych na lat 5.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

(199)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eks-edyntka w ma-
gazyne biawym Jana Zarysa została
zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sa i od czasu do czasu spytka się z nim.
O spotkaniach tych opowiada się na-
ręczony Danusi Kresziński i po
gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie
wierząc, że stosunki jej z Zarysem są za-
pełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza
który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta-
rego Kreszińskiego na administratora.
Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Stary rządcą spoglądał na nią z uzna-
niem i wzruszeniem.

— Doskonale się pani hrabina orien-
tuje... Nielewiedzie tak, jak jej s. p. ojciec!
A był to gospodarz zawołany, jakiego
drugiego nie znajdzie się tak łatwo. Bo-
gu dzięki, że jabłko padło niedaleko ja-
błoni, że i pani hrabina odziedziczyła jego
zamiłowania: bo w dzisiejszych czasach
ziemię utrzyma tylko ten, kto ją mocno
kocha — rozgadał się stary.

Grotomirska — zazwyczaj powścią-
gliwa wobec swoich podwładnych —
pozwoiliła mu się wygadać: znała go bo
wieloletnie od niemowlęstwa.

Nieraz ojciec jej brał ją z sobą na ob-
jazd folwarku, a młoda dziewczynka za-
uważała wówczas, że hrabia wyróżnia
rządcę Konczyńca.

Brzęczały kosy, stuknęła żniwiarka,
a Julii wydało się nagle, że z poza gest-

winy zbóż spojrzęły na nią oczy ojca
proszące:

— Dwadzieścia pokoleń pracowało
na tym szmacie ziemi, więc też i ty,
ostatnia z rodu lekkomyślnie nie wy-
puszczaj go z ręki i nie żałuj swego tru-
du, ażeby utrzymać go nadal: ja ci zaś
błogosławić będę z poza grobu.

Kiedyś słyszała te słowa? Ach, praw-
da, wówczas, gdy ojciec, leżąc na łożu
śmierci, zawezwał ją do siebie, ażeby
raz jeszcze pomówić z nią.

Lata minęły od tej chwili, ona jednak
— mimo chwilowych załamań, dotrzy-
mała swojej obietnicy i może bez wsty-
du spoglądać w oczy kochanej żwawie.

Stary rządcą — ten ostatni łącznik
między dawnymi czasami jej ojca a nią
— stał się jej nagle niemal że bliski.

Odchodząc, ścisła mu dłoń:
— Tak, tak, utrzymać musimy tę
ziemię!

Stanisław stał trochę z boku, z pod
oka obserwując tę scenę. Hrabina ski-
nęła na niego, mówiąc:

— Czas nam wracać, bo po drodze
zawadzimy jeszcze o Brzeżanki.
Ruszyli naprzód.

Wkrótce zasłoniło ich wzniesienie
i fala wysokiego zboża.

Rozdział sto ósmy
GDY GRAJA ZMYŚŁY

Hrabina wsparła się poufałym ru-
chem o ramię szofera: i znów serce Sta-
nisława zastukało szybciej.

Julia szła coraz wolniej. Widać było,
że noga musi jej widocznie znowu do-
kuczać.

— Jakoś nie mogę jeszcze przyjść
do siebie po tym głupim wypadku —
tłumaczyła się, jeszcze mocniej opiera-
jąc się o ramię Stanisława.

Miedza poryta była kretowiskami
i zarzucona kamieniami polnymi. Była
bardzo dekoracyjna, lecz mocno niewy-
godna dla kogoś, kto szedł, utykając.

— Odpocznijmy chwilę! — zapro-
ponowała Julia.

Usiadła na kamieniu — tuż obok w
pewnej odległości położył się na trawie
Reczyński.

Pomiędzy nią a nim kwitnął krzak
dzikiej róży, napędzając powietrze sub-
telnym aromatem.

Hrabina siedziała jakiś czas zamy-
ślona. Wreszcie zaczęła:

— No, i co, panie Stanisławie, czy
decyzja pańska jest niezłomna? Czy w
dalszym ciągu zamierza pan opuścić
nas?

W głosie jej nie było ani próby ani
pokory. Ale Stanisław zmieknął momen-
talnie jak wosk. Bo ostatecznie czyż naj-
skrytszym jego marzeniem nie było po-
zostać na zawsze przy boku Julii cho-
ciażby kosztem meki i uduchowania?

— Więc pani hrabina nie znalazła
jeszcze drugiego?

— Narazie nie!... Nie szukałam go
zresztą. Sądziłam, że słowo pańskie nie
jest jeszcze ostateczne!

— Czy pani hrabinie zależałoby spe-
cjalnie na tem, ażeby pozostać?

Właściwie nie powinna mu odpowie-
dzieć na to pytanie, niemniej, patrząc w
górze na przeloty jaskółek, powiedziała
raczej do siebie niż do niego:

— Tak!... Przyzwyczaiłam się tro-
chę do pana.

Słowa te dalekie były od miłosnego
zwierzenia, Stanisławowi jednak spra-

wiły one niespodziewaną radość.

— Jeśli tak, — szepnął gorąco —
zostanę tak długo w Grzymanowicach,
jak długo tylko pani zechce!

Grotomirska spojrzała mu w oczy,
poczem znów poczęła ścigać wzrokiem
szybujące po błękitie jaskółki. I trudno
było zgadnąć, o czym myśli.

Lekko szumiało kołysane wiatrem
zboże, delikatnie pachniał kwiat dzikiej
róży. Zda się lipcowe słońce rozleniwi-
ło młodą kobietę. Przymknęła oczy i wy-
dawało jej się, że śpi.

Stanisław obserwował ją z pod oka.
Hrabina, która jedwabne palto od
kurzu pozostawiła w aucie, ubrana była
w jasną pół sportową suknię. Ramiona
jej były niemal nagie. Pod podgiętą nie-
co spódniczką rysowały się błyszczące
jedwabne pończochy nogi.

Minął czas, kiedy to dziedziczka
Grzymanowic była dla młodego eks-
studenta nawet w snach nieosiągalną
boginią. Teraz widział w niej kobietę z
krwi i kości — taką samą jak inne, tyl-
ko piękniejszą, a tem samem ponętnie-
szą jeszcze.

Przypomniała mu się scena podczas
burzy, kiedy to trzymał w ramionach to
jędre, pachnące ciało.

Zatęsknił całem swem jestestwem,
ażeby znów mieć ją tak blisko, jak wów-
czas, jeszcze bliżej nawet — i znów czuć
pod palcami słodką gibkość jej ramion
i pleców.

Ach, czemu nie jest takim Filipem,
księciem de Monte Berry! Wiedziałby
wówczas, jak postąpić w tej chwili.
A tak miota się jak pies na uwięzi, nie
mogąc i nie śmiąc przekroczyć fatalnej
zapory, oddzielającej go od swej chlebo-
dawczyni.

— Dość już tego lenistwa, trzeba
pójść dalej! — zbudził go z tych medy-
tacyj głos hrabiny.

(Dalszy ciąg jutro)

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będa pomśzczone

8

STRESZCZENIE POZATKU POWIESCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadź pana po raz ostatni! — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda musi się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... M ś c i c i e l u d z k i c h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrózkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Halwin na jego widok zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Zabraniem panu przecie raz na zawsze przychodzenia do mego biura! Pan miał dzwonić!

— Wiem... — odparł Ziętek zmęczonym głosem. — Ale pan prezes mnie wzywał, więc jestem...

— Chciałem panu tylko przypomnieć, panie Ziętek — rzekł Halwin — że... dziś w nocy ta sprawa musi być załatwiona...

Ziętek zbliżył jeszcze bardziej.

— Ja tego nie zrobię... szepnął drżącym głosem. — Ja nie mogę... zabić człowieka!

Po tej rozmowie Ziętek wrócił do domu jak pijany. Przychodzi doń Jadzia, młoda, urodziwa służąca, z którą łączy go głębsze uczucie. Ziętek próbuje ukryć przed nią swe zdenerwowanie, lecz Jadzia prosi go, aby wyznał jej całą prawdę. Ziętek zwierza się przed nią, że Halwin przy pomocy intrygi i szantażów uczynił zń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mściciela pod nim sąsiada, niejakiemu Aleksandra Arbuzowa, z którym ma pewne osobiste perachunki. Zbrodnia ta musi być dokonana tej nocy. W czasie tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partię szachów. Przy koniaku Arbuzow zaczyna opowiadać Ziętkowi, że zna Halwina i wie, iż on czyha na jego życie... Ziętek nie może dłużej zapanować nad sobą i przyznaje się, że Halwin jemu właśnie kazał zamordować Arbuzowa!... Przy tych słowach chwytła nóż i nagle mgła przesłoniła jego mózg...

Gdy oprzytomniał, skonstatował, że przy nim leży martwy Arbuzow. W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Na nocnym stoliku Ziętek znajduje notes z notatką:

— „Uprowadź Ziętkę — niech pilnuje medalionu”.

Ziętek nie ma czasu na rozmyślanie, zawiadamia więc telefonicznie Halwiną o śmierci Arbuzowa i ucieka do swego pokoju. Nazajutrz dowiaduje się od Jadzi, że w nocy napadł na nią jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania m e d a l i o n u. Jadzia wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zabiera ten medalion i ukrywa go pod podłogą. Na ulicy Jadzia poznaje wczorajszego napastnika. Jest to Rudziak.

Władysław Wichroń, jeden z dyrektorów w fabryce Halwina, flirtuje pokryjoniem z żoną oraz z córką swego szefa.

Pewnego wieczoru pani Renata Halwinowa po sprzeczce z Wichroniem na temat jego flirtu z jej córką, skradła mu portfel, w którym był odpis szyfru dotyczącego tajemnic fabrycznych...

Wichroń jest wzburzony i nazajutrz dzwoni do niej.

Do aparatu doszła pokojówka:

— Czy jest pan prezesowa? — zapytał Wichroń.

— W tej chwili sprawdzę... — odparła pokojówka. — A kogo mam zameldować?

— Tu mówi Piekucki... — odrzekł Wichroń ukrywając swe prawdziwe nazwisko.

Po chwili odezwał się głos pani Renaty:

— Hallo!... Czy to ty, Władziu?...

— Tak, najdroższa... To ja... Stuchaj, czy moglibyśmy się teraz zobaczyć... Muszę z tobą pomówić w pilnej sprawie...

— Co się stało?...

— Dowiesz się z osobistej rozmowy. Czy możesz mnie teraz przyjąć?

— Jeśli mam być szczerą, rozmawiam z tobą z łazienki...

— Nie szkodzi... Zaczekam... Czy Ilonka jest w domu?

— Nie...

— W takim razie zaraz przyjadę... Pospiesz się...

— Dobrze... Czekać...

Odstawił słuchawkę, chwycił szybko paito i kapelusz, poczem zbiegł na dół. Taksówka pojechał do pałacu Halwina.

Umyślił się tak spieszył, by zdążyć jeszcze zanim pani Renata skończy poranną toaletę. Chciał być niekrepowalnym.

Lokaj wprowadził go na pierwsze piętro do saloniku. Obok mieścił się buduar pani Renaty. Po wyjściu lokaja Wichroń wślizgnął się tam i począł przetrząsać wszystkie szufladki, ale nie podejrzanego nie znalazł. Cofnął się do salonu w samą porę, gdyż w tej chwili zjawiła się na progu pani Renata w białym, jedwabnym penjuarze, przybranym gronostajami.

— Co się stało, Władziu? — zapytała czule, zarczując mu niedbale ręce na szyję i patrząc badawczo w jego oczy.

— Nic ważnego... Chciałem ci tylko dodać kilka słów w sprawie Ilonki... Ale przejdźmy do twego buduaru... Nie chciałbym, żeby ktoś nas podsłuchiwał...

— Proszę bardzo... Chodź...

W tym samym czasie przed pałacem zatrzymała się limuzyna, z której wysiadła młoda, przystojna kobieta. Lokaj na jej widok szybko otworzył drzwi pałacowe. Ilona — gdyż to ona właśnie była — zdjęła podróżny płaszcz, rzuciła lokajowi na ramię wraz z małym kapelusikiem i zapytała:

— Czy pani jest jeszcze?...

— Jest... — odparł lokaj z pewnym zakłopotaniem.

— Gdzie?... Jeszcze w łazience?...

— Nie, proszę pani... Pani prezesowa przyjmuje gości...

— Gości?... Któż to jest?... I on go nie zna?

— Owszem... Pan Piekucki...

— Piekucki?...

Wruszyła ramionami i wolnym kro-

Rozdział 8

O piątej w hotelu „Palace”...

Halwin siedział osłupiały z listem w ręku i mętnym wzrokiem patrzył na swe biurko.

Jeszcze raz przeczytał treść tego niezwyklego anonimu:

— „Jeżeli pan chce przyłapać swą szanowną małżonkę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej, proszę pofatygować się dziś, o godzinie piątej do hotelu „Palace”, pokój 21. Życzliwa przyjaciółka”.

Cisnął list na stół i spojrzał na zegarek. Piąta. Ktoś jakgdyby umyślnie przysłał przez posłańca ten list na krótko przed piątą, aby reakcja nastąpiła na gorąco. Połączył się z portiernią.

— Przygotować auto! — rozkazał krótko.

Sprawdził broń, włożył rewolwer do kieszeni palta i szybko zbiegł na dół.

— Do hotelu „Palace”... — rzucił szoferowi.

Po dwudziestu minutach auto zatrzymało się przed wielkim hotelem. Halwin wysiadł, ale nie udał się od razu na górę. Obawiał się, że może przybył za wcześnie. Czekał w hallu, oglądając bacznie każdą osobę, wchodzącą do hotelu. Ukryta w kieszeni ręka ścisnęła rekojęść rewolweru.

— Jeżeli to prawda... — powtarzał sobie w myślach. — Zabię ją i jego...

Nie chodziłomu o przywiązanie do żony, a tembardziej o miłość... Byłato rzecz męskiej ambicji. Halwin pozwałal żonie na wszystko, ale uprzedzał, że przy pierwszym skandalu odpowiednio zareaguje.

Czekanie podekscytowało go jeszcze bardziej. O wpół do szóstej wszedł na górę.

Pokój nr. 21 mieścił się na trzecim piętrze. Zatrzymał się przed drzwiami. Serce biło mu nazbyt silnie, musiał chwilę odpocząć. Jeszcze raz ujął rekojęść rewolweru. Zapukał. Coś jakgdyby się poruszyło, potem — cisza. Zapukał mocniej, dodając zdławionym głosem:

— Karol! — krzyknęła pani Renata. Zastanów się... Co ty robisz?!

— Wiem, co robię!... Zginiesz!...

W tej chwili Wichroń chwycił jego uzbrojoną rękę. Siłąc się na spokój, rzekł:

— Panie prezesie... Chcę panu teraz powiedzieć kilka słów prawdy... Nie będę niczego owijał w bawełnę... Nie będę panu opowiadał, że zaprosiłem tu panią prezesową na pogawędkę... Jeżeli pan chce strzelać, proszę strzelać do mnie... Pani Renata jest niewinna... To ja ją tu ściągnąłem... Ale zanim pan do mnie strzeli, chciałbym zamienić z panem kilka słów na osobności... Sprawa jest bardzo ważna i pilna... Zaznaczam, że dla pana, a nie dla mnie...

Halwin opuścił uzbrojoną dłoń. Dyszał ciężko. Patrzył to na żonę, to na Wichronia.

Ostatnie słowa dyrektora zastanowiły go... Wichroń kuł żelazo na gorąco:

— Pan pozwoli, że zejdziemy na dół. Pogadamy w hallu... Sprawa jest niesłychanie pilna...

Wziął go pod ramię... Halwin dał się wyprowadzić. Gdy wychodzili, Wichroń dał znak ręką pani Renacie, żeby skorzystała z okazji i uciekła.

Zeszli na dół. Halwin usiadł i zapalił papierosa.

— Tylko proszę pana o jedno... Niech się panu nie zdaje, że jestem młodym smarkaczem, którego pan łatwo wyprowadzi w pole... — rzekł prezes.

— Nie mam tego zamiaru, panie prezesie... To, co powiem za chwilę, jest prawdą... Czy pan prezes przypomina sobie to, co oficjalnie panu zameldowałem w sprawie tajnego szyfru?...

Halwin zerknął nań z pode łba.

— Pamiętam... No?...

— Skłamałem panu prezesowi... Byłem w towarzystwie pewnej kobiety... I co do niej właśnie miałem pewne podejrzenia...

— Cóż to ma wspólnego z moją żoną?...

— Bo... tą kobietą była właśnie pani prezesowa...

Halwinowi papieros wypadł z rąk. Oparł się łokciem lewej ręki o blat stołu i palce rozczipierzył na głowie.

— Moja żona? — zapytał bezdzźwięcznym głosem.

— Tak...

Rozejrzał się dokoła, jakgdyby chciał sprawdzić, czy nikt nie słyszał.

— Właśnie dlatego pozwoliłem sobie zaprosić ją do siebie i rzecz tę zbadać gruntownie... Okazało się, że moje podejrzenia były bezpodstawne...

Halwin znowu spojrzał wybałuszonymi oczami na Wichronia.

— Jaktó... bezpodstawne...

— Pani prezesowa przypominała mi, że nie miałem już portfetu przed naszym spotkaniem, bo gdy spotkałem ją na ulicy i chciałem kupić kilka róż w kwiatarni, okazało się, że nie miałem portfetu... Ale ponieważ byłem trochę podgazowany, zapomniałem, że w portfelu był również odpis szyfru... Nie przywiązywałem więc do tego żadnej wagi... Dopiero wczoraj zrana...

Halwin otarł spocone czoło. Gotów był wybaczyć wszystko swej żonie, żeby tylko nie okazała się szpiegiem.

— Czyli, pan stwierdza, że moja żona nie miała nic wspólnego z kradzieżą pańskiego portfetu?...

— Absolutnie nie, panie prezesie... Halwin wstał. Na twarzy jego malował się wyraz wielkiego szczęścia.

— No, to dziękuję panu... — rzekł wyciągając rękę.

Nagle coś sobie przypomniał, otworzył usta, chciał coś powiedzieć, ale machnął ręką i poszedł...

— Muszę zobaczyć... Muszę przekonać się... Otwórz pan...

Sam pchnął je silnie, zanim Wichroń mu przeszkodził. Drzwi otwarły się szeroko i rozległ się kobiecy krzyk.

— Ach, tak!... — krzyknął Halwin, wyciągając rewolwer. — To się nazywa „inna kobieta”!

W kacie stała drżąca pani Renata. Nosila kostium i kapelusz na głowie. Twarz zaślaniała rękoma.

— Może teraz będzie mi pan opowiadał, że moja żona przyszła tu tylko na pogawędkę...

Ja z tem zrobię koniec!... Zgimiecie oboje!...

Podniósł do góry rękę

— Karol! — krzyknęła pani Renata. Zastanów się... Co ty robisz?!

— Wiem, co robię!... Zginiesz!...

W tej chwili Wichroń chwycił jego uzbrojoną rękę. Siłąc się na spokój, rzekł:

— Panie prezesie... Chcę panu teraz powiedzieć kilka słów prawdy... Nie będę niczego owijał w bawełnę... Nie będę panu opowiadał, że zaprosiłem tu panią prezesową na pogawędkę... Jeżeli pan chce strzelać, proszę strzelać do mnie... Pani Renata jest niewinna... To ja ją tu ściągnąłem... Ale zanim pan do mnie strzeli, chciałbym zamienić z panem kilka słów na osobności... Sprawa jest bardzo ważna i pilna... Zaznaczam, że dla pana, a nie dla mnie...

Halwin opuścił uzbrojoną dłoń. Dyszał ciężko. Patrzył to na żonę, to na Wichronia.

Ostatnie słowa dyrektora zastanowiły go... Wichroń kuł żelazo na gorąco:

— Pan pozwoli, że zejdziemy na dół. Pogadamy w hallu... Sprawa jest niesłychanie pilna...

Wziął go pod ramię... Halwin dał się wyprowadzić. Gdy wychodzili, Wichroń dał znak ręką pani Renacie, żeby skorzystała z okazji i uciekła.

Zeszli na dół. Halwin usiadł i zapalił papierosa.

— Tylko proszę pana o jedno... Niech się panu nie zdaje, że jestem młodym smarkaczem, którego pan łatwo wyprowadzi w pole... — rzekł prezes.

— Nie mam tego zamiaru, panie prezesie... To, co powiem za chwilę, jest prawdą... Czy pan prezes przypomina sobie to, co oficjalnie panu zameldowałem w sprawie tajnego szyfru?...

Halwin zerknął nań z pode łba.

— Pamiętam... No?...

— Skłamałem panu prezesowi... Byłem w towarzystwie pewnej kobiety... I co do niej właśnie miałem pewne podejrzenia...

— Cóż to ma wspólnego z moją żoną?...

— Bo... tą kobietą była właśnie pani prezesowa...

Halwinowi papieros wypadł z rąk. Oparł się łokciem lewej ręki o blat stołu i palce rozczipierzył na głowie.

— Moja żona? — zapytał bezdzźwięcznym głosem.

— Tak...

Rozejrzał się dokoła, jakgdyby chciał sprawdzić, czy nikt nie słyszał.

— Właśnie dlatego pozwoliłem sobie zaprosić ją do siebie i rzecz tę zbadać gruntownie... Okazało się, że moje podejrzenia były bezpodstawne...

Halwin znowu spojrzał wybałuszonymi oczami na Wichronia.

— Jaktó... bezpodstawne...

— Pani prezesowa przypominała mi, że nie miałem już portfetu przed naszym spotkaniem, bo gdy spotkałem ją na ulicy i chciałem kupić kilka róż w kwiatarni, okazało się, że nie miałem portfetu... Ale ponieważ byłem trochę podgazowany, zapomniałem, że w portfelu był również odpis szyfru... Nie przywiązywałem więc do tego żadnej wagi... Dopiero wczoraj zrana...

Halwin otarł spocone czoło. Gotów był wybaczyć wszystko swej żonie, żeby tylko nie okazała się szpiegiem.

— Czyli, pan stwierdza, że moja żona nie miała nic wspólnego z kradzieżą pańskiego portfetu?...

— Absolutnie nie, panie prezesie... Halwin wstał. Na twarzy jego malował się wyraz wielkiego szczęścia.

— No, to dziękuję panu... — rzekł wyciągając rękę.

Nagle coś sobie przypomniał, otworzył usta, chciał coś powiedzieć, ale machnął ręką i poszedł...

— Muszę zobaczyć... Muszę przekonać się... Otwórz pan...

Sam pchnął je silnie, zanim Wichroń mu przeszkodził. Drzwi otwarły się szeroko i rozległ się kobiecy krzyk.

— Ach, tak!... — krzyknął Halwin, wyciągając rewolwer. — To się nazywa „inna kobieta”!

W kacie stała drżąca pani Renata. Nosila kostium i kapelusz na głowie. Twarz zaślaniała rękoma.

— Może teraz będzie mi pan opowiadał, że moja żona przyszła tu tylko na pogawędkę...

Ja z tem zrobię koniec!... Zgimiecie oboje!...

Podniósł do góry rękę

Dalszy ciąg jutro

Otwarcie wystawy ogrodniczej

w pawilonach parku im. Staszica. — Wystawa trwać będzie do 22 b. m.

Lódź, 13 września.

(k). Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie wojewódzkiej wystawy ogrodniczej w pawilonach parku im. Staszica.

Na uroczystość otwarcia przybyli: wojewoda łódzki Hauke-Nowak, protektor wystawy, dowódca O. K. IV gen. Langner, J. E. ks. biskup Jasiński, prezydent m. Łodzi p. Godlewski, starosta łódzki dr. Wrona, wojewódzki komendant P. P. dr. Torwiński, komendant P. P. w Łodzi insp. Niedzielski, prezes Izby Rolniczej p. Włski oraz liczne delegacje.

P. Wojewoda dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi i w krótkim prze-

mówieniu podkreślił, że już drugi raz w roku bieżącym otwiera wystawę w parku Staszica, co świadczy, że organizacje gospodarcze doceniają wartość swej pracy i dorobek swój pragną przedstawić społeczeństwu przez wystawę ekspozantów i zbiorów.

Po szeregu przemówień obecni zwiedzili cały teren wystawy, która sprawia imponujące wrażenie. Wojewódzka wystawa ogrodnicza w parku im. Staszica trwać będzie do dnia 22 b. m. włącznie. Na wystawie koncertuje kapela ludowa Namysłowskiego, budząc powszechne zainteresowanie zwiedzających.

Czyś

złożył dar na do-
zbrojenie Armii
do dyspozycji Gen.
Rydz Smigłego



DUŻE MOŻLIWOŚCI zarobkowe dla
ruchliwego i pracowitego pana wzgl.
pani w nowo-wprowadzonych działach
popularnych ubezpieczeń. Zgłoszenia
osobiste poniedziałek i wtorek w godz.
9 — 14. Assicurazioni Generali, Naru-
towicza 6.

VOKS Radio z 3 lampami zł. 135.—
z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż na
raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska
nr. 79 w podwórzu.

SPRZEDAM tanio dwa niklowe łóżka,
materace, szafę dębową, radio, tremo,
zegar. Śródmiejska 62, mieszkanie
czwarte.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. REICHA
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77

Dr. G. RYDZEWSKI

Chor. skórne, weneryczne, płciowe.
Przyjmuje codziennie od 6 — 8 w.,
w niedziele od 10 — 12 rano.
Zamenhofs 6

STARSZY FELCZER

Józef ABRAMOWICZ

Kilińskiego 55, fr. I p.
tel. 127-97

powrócił

Dr. H. HAMMER

wznowił przyjęcia.
Akuszeria i chor. kobiece.
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

DR. MED.

Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne prze-
prowadziła się na ul. MONIUSZKI 2.
Przyjmuje od 8—1 i od 3—8 wiecz.

Dr. I. ZY W

CHIRURG
POWRÓCIŁ.
11 Listopada 17, tel. 123-41.
Przyjmuje od 1 — 2 i od 4 — 7 wiecz.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6
tel. 234-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. med.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
tel. 246-90
Zgierska 11

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Prywatna Przychodnia

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Rowery - na raty!

Duży wybór najnowszych modeli
w firmie
„STAMBUŁ“
Polskie Tow. dla Handlu Ratalnego
Sp. z o. o.
Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 17
Tel. 163-66.

5 ZŁ. trwała ondulacja z gwarancją
aparatem parowym lub elektrycznym
Główna 33.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcji, obuwie, bielizna
manufaktur, firanki Chari. Piotrkow-
ska 37, podwórze.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od
3—5. Dyskretna Al. Kościuski 41, pr.
of. parter. tel. 170-18.

MIESZKANIE duże do wynajęcia za-
raz. Gromadzka 4. Widzew za mo-
stem.

NA RATY ubrania, palta, kożuski
krótkie i długie. Lisy, poleca „Konfek-
cja Ludowa“ Plac Wolności 7 w bramie
na prawo.

POTRZEBNE sprzedawczyni do
sprzedaży domokrajnej. Wiadomość
Blacharska 9 przy Zgierskiej.

BIURO pisanie podań przeniosłem na
Trębacką 16 obok Sądu Grodzkiego
parter wejście z oficyny. Jan Nowa-
kowski.

Z POWODU wyjazdu do sprzedania
pralnia chemiczna z urządzeniem na-
tychmiast. Wiadomość Piotrkowska
79 w pralni.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją
aparatem parowym lub elektrycznym.
Targowa 38 przy Wodnym Rynku.

Szkoła Tańców

towarzyskich K. TRINKHAUSA,
Andrzeja 17 telef. 207-91. Kancelaria
czynna cały dzień. Lekcje odbywają się
w grupach i oddzielnie.

SZKOŁA ZWIERZĄT przyjmuje do
nauki wszelkiej rasy psów. Sprzedaje,
kuje rasowe psy. Szosa Zgierska 47.

POPULARNA chiromantka H. Staszew-
ska powróciła. Godziny przyjęć: 12—8.
Główna 11 m. 22 lewa oficyna.

OKAZYJNIE do sprzedania dwie lam-
py (stołowa i biurkowa) biała szafka
z półkami oraz dwa fotele. Andrzeja
33/7.

NA DRUTY do ręcznych pull-overów
potrzebne panienki. „Mon Tricot“
Traugutta 2.

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów
ręcznych. Wyucza szydełkowania dru-
ty i haftów, praca zapewniona. Kurs
10 zł. Przyjmuje zamówienia. Kauf-
manowa, Zgierska 16, pr. of. i p. m. 29.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ

po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie
reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

Baczność

letnicy

z Wiśniowej Góry,
Stróżewa,
Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można
nabyć „REPUBLIKĘ“
i „EXPRESS“ w willi
Kawuli, vis a vis Chłodni
u Jamnika

„Czystość“

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, fro-
terowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.

PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45,
Ceny konkurencyjne.

Zawiadomienie

Nowoczesna
szkoła tańca S. Rubinsztajna
znanego dypl. nauczyciela

Piotrkowska 89 już czynna. Zapisy i inform. udziela kanc.
szkoły od 10 — 2, 4 — 10 wieczór.
Ceny b. przystępne. Dla zaawansowanych w soboty, niedziele,
wtorki lekcje praktyczne.

Dźwiękowy kino-teatr

„RAKIETA“

Sienkiewicza 40,
telefon 141-22

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Najlepsza komedia wiedeńska sezonu, mówiona i śpiewana PO NIEMIECKU

„Cały Paryż śpiewa“

(DER KÖNIG LÄCHELT, PARIS — LACHT)

W rolach głównych: LEO SLEZAK, WILLY EICHBERGER, LUCIE ENGLISH I THEKLA AHRENS

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej pp. a w niedziele i święta o g. 12 w poł.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.



„PANIENKA z POSTE-RESTANTE“

W roli głównej Alma Kar, w pozostałych rolach Ćwiklińska, Znicz,
Gierasieński i Walter.



„CORSO“

BARON CYGAŃSKI

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Początek o godz. 4 popoł. w sobotę i niedzielę
o godz. 12-ej. Ceny od 50 gr.

Następny podwójny program:
I. „SREBRNE OSTROGI“ Buck Jones
II. „ZUZANNA IDZIE W ŚWIAT“ Zasu Pitts.

NIEDOŁĘGA

W roli głównej
Buster Keaton

Nadzwyczajna komedia

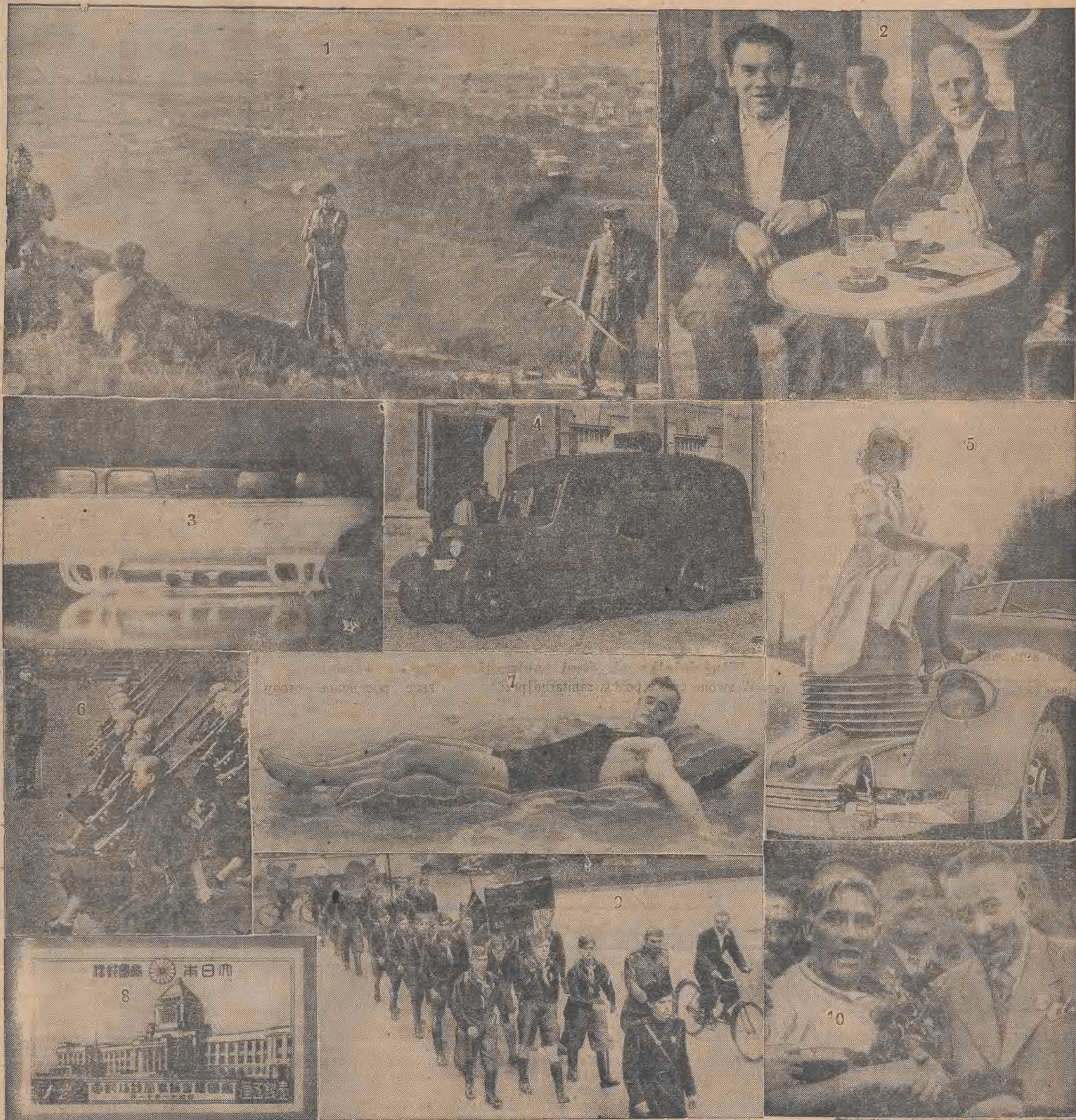


„Samochód Nr. 99“

Sensacyjno-salonowy film, w roli głównej: FRED MURRAY

„NA ZGLISZCZACH SZCZĘŚCIA“

Wspaniały dramat miłosny, w roli głównej:
MARGARET O'SULLAVAN



Przez obiektyw fotografa.

1. WALKI W HISPANII. — W Hiszpanii toczą się w dalszym ciągu zaciete walki. Na zdjęciu widzimy żołnierzy oddziałów rządowych na placówce pod San Sebastian.

2. BOKSER PAOLINO ŻYJE. — Ostatnio krążyły wersje o zamordowaniu przez wojska rządowe w Hiszpanii znanego boksera Paolino. Okazało się, że wersje są nieprawdziwe — oto ostatnie zdjęcie Paolina, przebywającego w Seville.

3. REWELACYJNY WYNALEZEK. — Zdjęcie nasze przedstawia łódź ratunkowa bez wiosel, zamykaną hermetycznie, zapewniającą pasażerom w 100 procentach bezpieczne podróżowanie na szlakach morskich. Łódź ta, wynalazek dwóch Pomorzan: pp. T. Szczęsnego i A. Dakowskiego z Gdyni, zbudowana według wszelkich wymagań techniki.

4. SAMOCHÓD KINOWO-RADJOWY W WOJSKU. — Odbył się pierwszy pokaz samochodu kinowo-radiowego, przeznaczonego dla pracy oświatowej w wojsku polskim. Samochód kinowy posiada dźwiękową aparaturę filmową, radio, głośniki i mikrofon, co pozwala na uruchomienie w każdym miejscu kina dźwiękowego, oraz zorganizowanie audycji radiowych.

5. SONIA HENIE — GWIAZDA FILMOWA. — Słynna mistrzyni tyżwiarska Sonia Henie podpisała kontrakt z jedną z wytwórni filmowych w Hollywood i niebawem wystąpi w pierwszym filmie.

6. PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W JAPONII. — Przeproszenie wojskowe w Japonii obejmuje nawet duchownych: na zdjęciu widzimy uczniów buddyjskiego seminarium duchownego w czasie ćwiczeń.

7. NA MATERACU PRZEZ KANAŁ LA MANCHE. — Pływak angielski Mason, zamierza przepłynąć kanał La Manche z Anglii do Francji na materacu gumowym.

8. NOWE ZNACZKI JAPOŃSKIE. — W związku z poświęceniem nowego gmachu parlamentu w Tokio, japońska dyrekcja poczty wypuściła nową serię znaczków z fotografią parlamentu.

9. MŁODZIEŻ FIŃSKA W RZYMIE. — Na zaproszenie wojskowej organizacji młodzieży faszystowskiej „Ballila” przybyła do Rzymu wyieczka harcerzy fińskich.

10. SCHERENS MISTRZEM KOLARSKIM ŚWIATA. — Po raz piąty Belg Scherens zdobył na zawodach kolarskich w Zurychu mistrzostwo świata.

11. POSEŁ SOWIECKI W MADRYCIE. — Rząd sowiecki mianował swym posłem w Madrycie dotychczasowego podsekretarza stanu przy Lidze Narodów, Marcellego Rosenberga.



Lukrecja Borgia z wysp Sulu

Podstęp i zdrada na dworze sułtańskim

Miedzy Filipinami a Borneo leżą wyspy Sulu, nad którymi władzę sprawuje obecnie sułtan, znajdujący się pod protektorem Stanów Zjednoczonych. Starzy ludzie z Sulu do dnia dzisiejszego jeszcze opowiadają sobie szeptem o starej Jamilah, władczyni wysp, matce obecnego sułtana.

Życie tej kobiety, którą los wyniósł z nizin społecznych i sprzął z rodziną panującą — upływało między jedną zbrodnią a drugą. Opętana nieokiełznaną żądzą absolutnej władzy, zionąca nienawiścią do ludzi, nie wahała się przed najokrutniejszą zbrodnią. Nie znała zapewne historii trucicielskiego domu Borgiów, ale metodami swymi, oblakającymi podobkami i zimnym okrucieństwem bezwiednie naśladowała osławioną Lukrecję Borgia.

Kiedy Jamilah umarła przed trzydziestu pięciu laty, była już sędziwą, wyniszczoną, brzydka staruszka. Ale jeszcze na czterdzieści lat przed tym, gdy w tłumie gapiów wykryło ją bystre oko sułtana, zwiędającego Borneo, była Jamilah dziewczyną niezrównanej piękności.

Owczesny sułtan odbywał wtedy wspaniałą podróż. Jako głowa malajskich mahometan odwiedzał na Borneo swych wasali. Bogate datki płynęły do kabzy sułtana z ceremonij religijnych, ze ślubów, pogrzebów.

Jamilah umiała dobrze wykorzystać zainteresowanie i miłość sułtana. Wyglądała na anioła, na niewinne dziewczę, jakby wycięte z obrazka — ale okazała więcej wyrafinowania i sprytu, niż dojrzała kobieta. Oświadczyła sułtanowi, że nie zgodzi się na to, aby być jego metresa, kochanka, jedną z licznych dam haremowych. Po burzliwej rozmowie zażądała wręcz, aby rozszedł się ze swą żoną.

Sułtan nie wahał się. Był tak oszobotomiony namietną miłością, że nie pojął

zuchwalstwa i złej woli dziewczyny. Dobra, cicha i lubiana przez lud sułtanka umarła nagle w pełni sił i zdrowia. Przyczyny śmierci nie zdołano dociec, ale już wtedy zaczęto na wyspach przebąkiwać o tajemniczej roli Jamilah.

Wkrótce sułtan wyprawił wspaniałą ucztę weselną. Po uczcie tej zmarł w gwałtownych konwulsjach doradca sułtana, Matarih, który próbował władce odwieść od jego zamiarów w stosunku do Jamilah i krzywdzących jego nie-szczęśliwą żonę.

Następną ofiarą przewrotnej kobiety miała być siostra sułtana, księżniczka Kabilah. Kabilah była bogata, piękna i szczęśliwa. Nowa sułtanka nie mogła znieść tego, że prócz niej ktoś jeszcze w jej otoczeniu może posiadać te cnoty. Prócz tego nienawidziła jej za to, że przyjaźniła się z poprzednią żoną sułtana. Jamilah otruliła znieuawidzoną kobietę przy pomocy Chinczyka. Obawiała się jednak, że ten ją zdradzi i pozabije go także życia.

Jamilah miała złotą szkatułkę do koszy

towności. Ale miast drogocennych rzeczy znajdowała się tam straszna malajska trucizna. Szczypota tej trucizny przedostała się do potrawy kapłana, który ostrzegł sułtana przed jego żoną. Przypadkowo spróbował ją kot i natychmiast padł, jak piorunem rażony. Kapłan pobił do sułtana i pokazał mu trupa zwierzęcia. Sułtan wpadł w szaloną wściekłość i zagroził swej małżonce śmiercią.

Ale przewrotna kobieta uprzedziła groźby. Zaraz następnej nocy sułtan zmarł wśród tych samych objawów, przy których zmarła księżniczka Kabilah.

Według praw, panujących na Sulu, Jamilah nie mogła zasiąść na tronie. Usiłowała więc zgładzić następcę tronu, syna swej poprzedniczki. Udało jej się to, prze co wreszcie osiągnęła swój ideał: jej syn został sułtanem Sulu!

Ale wtedy ona sama była już stara, zniszczoną kobietą. Otoczona powszechną nienawiścią, zmarła podczas epidemii cholery w trzy lata po zdobyciu Sulu przez Amerykan.

Było to w roku 1902.



Słynny japoński pływak Murakoso.

Tiurczanki walczą o prawa. — Niewolnice mężów i ojców chcą zrzucić jarzmo tradycji.

W pięknym mieście Baku obok wysokich wież wiertniczych, wydobywających naftę, wznoszą się jeszcze gdzieś niedaleko strzeliste wieże minaretów. Obok wspaniałych, nowoczesnych gmachów, pełnych jasności i słońca, sterczą przygarbione domki muzułmanów, domki, w których za okratowanymi oknami mieszkają ludzie starej daty, ludzie ubiegłego stulecia, wrośnięci w starodawne tradycje, usiłujący uniknąć postępu, wdzierającego się wytrwale w ten piękny zakątek świata.

Tę symbolikę walki postępu i cywilizacji ze starą obyczajowością widać nie tylko na ulicach i placach Baku, ale przedewszystkiem w życiu społecznym tureckiej republiki. Cały półwysp Krym stał się obecnie terenem, na którym rozgrywa się gigantyczna bitwa z ciemnotą, z zacofaniem, z pozostałościami średniowieczyzny i feodalnego barbarzyństwa.

Najcięższą dolę w państwie zacofania i ciemnoty cierpią kobiety. Życie ich było ciężkie i beznadziejne. Młoda dziewczyna, pragnąca poznać świat, była wyśmiewana przez otoczenie. Kobieta nie ma prawa się uczyć, ani nie potrzebuje nauki, — odpowiadano jej. Dlatego też największy procent analfabetów kaukaskich rekrutował się z kobiet. Do czasu dojrzałości kobieta pozostawała niewolnicą ojca, który tyraniłował ją, używając ją do najrozmaitszych posług. Potem sprzedawał ją mężczyźnie, którego sam wybierał, który najwięcej mógł zapłacić za żonę, kupowaną jak towar.

Aby skutecznie walczyć z resztkami fanatycznych przesądów władze sowieckie utworzyły osiem ośrodków kultury i oświaty, z których najważniejszy jest Dworzec Kultury Tiurczanek im. Ali Bajramowa. Ten instytut kultury dba, aby młodym tiurczankom dać możliwość nauki i normalnego rozwoju, jakiego im wzbierał ich ojciec. Jeszcze dzisiaj bowiem żyją w Bakurezki ciemnoty.

Instytut im. Bajramowa posiada całe muzeum, zawierające pamiątki z tych okrutnych czasów. Znajduje się tam także szkoła powszechna dla dziewcząt, które wskutek oporu rodziców są opóźnione w nauce. Ogromnem powodzeniem cieszy się szkoła gospodarstwa domowego, do której garną się masowo dziewczęta, pragnące wyjść zamaż. Bowiem młodzi mężczyźni są dziś przeważnie ludźmi nowoczesnymi i małżeństwo gwarantuje kobiecie wyzwolenie z wpływów zacofanej jeszcze rodziny. W szkole tej istnieją także przedmioty jak geografia, turecka gramatyka, roboty domowe, higiena i gimnastyka.

cznie z policja. Wszystkich winnych osadzono we więzieniu. Obecnie policja szuka pozostałych kwot...



Tanec wojenny

Nawet w najtragiczniejszych momentach wojny znajduje się czas i na tańce, w których udział biorą obok żołnierzy-mężczyzn także żołnierze-kobiety.

Jak w powieści Wallace'a

Umysłowo chora kobieta popełniła oszustwo, będąc narzędziem w rękach bandy przestępców

Węgry żyją pod wrażeniem niesamowitej afery kryminalnej, której plan i wykonanie godne byłoby pióra Wallace'a. Chodzi tu o wyludzenie większej kwoty pieniężnej. Nadużycie to wykonanie zostało w sposób mistrzowski przy pomocy umysłowo chorej osoby, która nie zdawała sobie sprawy z tego, co robi.

Bezwolnym narzędziem w rękach oszustów była pani Kvanka. Opiekunem jej oraz jej majątku był administrator Nagy. Pewnego dnia znalazł się on w posiadaniu listu z podpisem właścicieli wielkiej posesji przy placu Jokai, Strasser. Nagy wpadł na niesamowity plan. Po czął on obserwować panią Strasser, nauczył się wszystkich jej ruchów, podpatrzył zwyczaje i tryb życia. Następnie pod jakimś pozorem wypisał panią Kvan-ka na pewien czas ze szpitala. Wmówił on w nią, że na życie jej czatują jacyś przestępcy i że najlepiej będzie, jeśli zmieni ich czujność w ten sposób, że będzie udawała inną osobę — na przykład panią Strasser.

Kvanka, nie zdając sobie sprawy z te-

go o co chodzi, stała się w rękach swego opiekuna bezwolnym narzędziem. Nauczyła się podpisu pani Strasser, podrobiła wszystkie jej ruchy i mowę. Wówczas przystąpił Nagy do dzieła. Wraz ze spółnikiem swym, Csanyim, zaciągnął on pożyczkę na placu posiadany przez panią Strasser.

Potem udali się do banku, który będąc przekonany, że ma do czynienia ze znaną milionerką, panią Strasser, udzielił jej pożyczki na pierwszą hipotekę w kwocie 116,000 pengő. Umysłowo chora Kvanka zachowywała się przez cały czas spokojnie, nie zdradzając się żadnym ruchem. Zrecznie podrobiła podpis pani Strasser i w ciągu blisko pół godziny liczyła przy kasie pieniadze. Gdy wreszcie stwierdziła, że wypłacono jej sumę w żądanej wysokości — opuściła bank. Pieniądze zatrzymał Nagy, poczem odstawił chorą z powrotem do szpitala dla umysłowo chorych.

Gdy chora niewiasta wyzwoliła się z pod wpływu oszusta, opowiedziała lekarzom o wszystkim, co zaszło. Dyrekcja szpitala skomunikowała się niezwłocznie z policja.

Lwy zdrożały...

Ołbrzymie towarzystwo Hagenbecka, zajmujące się wszelkimi przedsiębiorstwami i przedsięwzięciami, związanymi z zwierzętami egzotycznymi, jak np.: cyrki, menażerie itd. ogłasza komunikat półgieldowy o treści zupełnie niespodziewanej:

„Lwy zwyżkują!”

Skąd ta oryginalna haussa?

Spowodowała ją — i o tem również komunikuje Hagenbeck — wojna abisyńska. W czasie tej wojny pustynia i puszczę zostały poważnie przetrzebione.

Obecnie płaci się za lwiatko — 1.000 franków. To jest cena dwukrotnie wyższa, niż dwa lata temu. Ceny na lwy dojrzałe wzrosły jeszcze więcej.

Dawid, który zamienił się w... Goljata

Dr. Gudger, kierownik muzeum zoologicznego w Nowym Jorku, ogłosił niedawno w prasie amerykańskiej niezmiernie interesujący artykuł o pewnym gatunku ryby, żyjącej w wodach Atlantyku.

Otóż ryba ta w ciągu krótkiego czasu przechodził najdziwniejsze fazy rozwoju. Kiedy przychodził na świat, jest taka mała, że można ją ledwo dostrzec gołym okiem. Później jednak zaczyna rosnąć w taki zastraszający sposób, że wprost zmienia się w oczach. Wkońcu mały Dawid przelastacza się w ołbrzymiego Goljata wagi około jednej tonny. (h)



Mecz tenisowy krótkowidzów

W koszulkach i boso do szkoły

„Jak syn dostanie spodenki, to go przyślę na lekcję!” — Książki dla najuboższych uczniów. — Co mówią kierownicy szkół powszechnych?

O szybką pomoc dla biednej dziatwy łódzkiej

Łódź, 12 września.
(v) Początek roku szkolnego wykazał, jak fatalnych warunkach znajdują się dzieci, uczęszczające do publicznych szkół powszechnych w Łodzi. Niemal wszyscy kierownicy szkół powszechnych alarmują o brak podręczników szkolnych, o tem, że znaczna część dzieci nie może sobie pozwolić nie tylko na książki, ale nawet na zeszyt, ołówkę lub pióro.

Niektóre dzieci przychodzą do szkoły boso, w koszulce i spodenkach, albo wytartym kaftaniku. Gdy dzień jest chłodniejszy lub deszczowy do szkoły przychodzi zaledwie połowa uczniów, gdyż reszta z powodu braku garderoby i obuwia musi pozostać w domu.

Kierownicy szkół powszechnych zwrócili uwagę władzom miejskim, że jeżeli dzieci nie otoczy się opieką, warunki nauczania w roku bieżącym będą bardzo ciężkie.

Do kierowników szkół zgłaszają się w dalszym ciągu matki dzieci, które komunikują, że syn został przydzielony do tej szkoły i będzie uczęszczał, ale jak tylko... dostanie skądś całe spodenki i obuwie. Narazie, dopóki dziecko nie ma garderoby, do szkoły uczęszczać nie może.

W Wydziale Szkolnictwa, przy oddziale obowiązku szkolnego, utworzone zostało rozdawnictwo książek dla najuboższej dziatwy. Podręczniki zakupuje się za kwoty uzyskane z kar za nieposyłanie dzieci do szkoły. Fundusze z tego źródła są jednak niewielkie i tylko nieznaczna ilość podręczników mogła być zakupiona.

Książki wypożyczają się tym dzieciom, które przysyłają tutaj kierownicy szkół. Potrzebujących jest jednak więcej niż książek.

W niektórych szkołach nauczycielstwo stara się przyjąć z pomocą dzieciom i zakupuje zbiorowo książki dla

tych, które na ten wydatek mogą sobie pozwolić. Ponieważ od hurtowego zakupu otrzymuje się pewien rabat, za resztę pieniędzy kupuje się podręczniki, zeszyty i ołówki dla dzieci najuboższych.

Katastrofalnie przedstawia się stan odzieży dzieci. Udzielenie pomocy jest konieczne. Odzież, jaką Fundusz Pracy rozdawał na wiosnę, została zniszczona

podczas wakacji. Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego przyjdzie z częściową pomocą, ale dopiero w okresie zimowym.

Narazie jednak, podczas słot jesiennych i chłodnych wiatrów, dzieci muszą siedzieć w domu, albo narażać się na przeziębienie.

Koła Opiekuńcze i Miejska Rada Szkolna mają tutaj szerokie pole dzia-

łania. Pomoc powinna być jednak zorganizowana wcześniej i udzielona szybko.

Wycieńczony organizm niedożywionych dzieci jest skłonny do gruźlicy i lada przeziębienie powoduje niebezpieczne schorzenia płuc.

Dzieci — przyszłość narodu — domagają się radykalnej i szybkiej pomocy.

CAPITOL

Dzisiaj i dni następnych!

Pocz. o godz. 12-ej

Czołowe arcydzieło wytwórni Metro Goldwyn Mayer.
Pełen brawury i junactwa, silnych wrażeń i romantyzmu — potężny epos reżyserii FRANKA LLOYDA

„BOUNTY“

Największe arcydzieło o najwspanialszej obsadzie:
Charles Laughton, Clark Gable i Franchot Tone
Hasłem naszym: NAJNIŻSZE CENY:

Balkon 54 gr. I miejsce 1.09 II miejsce 85 gr.

Następny program: **„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC“**
Najwspanialsza kreacja SHIRLEY TEMPLE

Złamana karjera tancerki kabaretowej Cykl sensacyjnych procesów o dziecko

Bywają filmy sensacyjne, które głęboko wrażliwą się w pamięć widza. Ale życiorys pewnej małej gwiazdy srebrnego ekranu to jakby zbiór najsensacyjniejszych scenariuszy filmowych.

Wspomniana gwiazdka była córką zdeklasowanej tancerki kabaretowej. I to zaważyło w sposób wręcz nieprawdopodobny na losach dziecka. Szczegóły

w sensacyjnej powieści filmowej, powieści, którą czyta się jednym tchem, a która nosi tytuł „Córka tancerki”, pisma Jerzego Korynny, w najnowszym, 170-ym numerze „Co Tydzień Powieść”.

Ponadto w CTP rozrywki z nagrodami, humor, ilustrowany dział mody, poradnik kosmetyczny, aktualia kulinarne itd. Cena 30 gr. Do nabycia wszędzie.



Notatnik miejski

We wtorek, dnia 15 bm. miasto nasze powita powracające z ćwiczeń wojskowych pułki łódzkie. O godz. 4-ej po poł. delegacje i przedstawiciele organizacji b. wojskowych zbiorą się przy bramie tryumfalnej na ul. Rzgowskiej. Wracające oddziały wojska powita p. prez. Godlewski i prezes Federacji Grodzkiej ZOO rejent Oksza Strzelecki. Na Piotrkowskiej odbędzie się defilada przed dowódcą O. K. IV gen. Lengnerem.

Jutro, t. j. w poniedziałek, do Łodzi przybywa długoletni adwokat, obecnie wojewoda tarnopolski, Alfred Bliży, który weźmie udział w połączonym bankiecie, urządzonym przez palestrę łódzką. W bankiecie tym udział weźmą również przedstawiciele miejscowych władz, organizacji społecznych i t. d.

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał wczoraj 31-letni Chaskiel Piat, szofer z zawodu, oskarżony o narażanie poczty na straty przez zorganizowanie prywatnej poczty. Piat rozjeżdżał autobusem między Łodzią a Tomaszowem i przewoził przesyłki pocztowe, pobierając odpowiednie opłaty. Za czyn ten skazany został na grzywnę w wysokości 250 złotych.

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

368

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Komisarz Polński bada w swym gabinecie Elżbietę Odczytał jej kompromitujący ją anonim, po czym powiedział: „Aresztuję panią!”

Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Tymczasem Wikta zastanawia się co zrobić. Wikta spotyka Andrzeja Łubkowskiego.

Prostu wierzyć się nie chce, że to ten sam człowiek, ten sam Andrzej.

Wspomnienia biegają szybko przez głowę Wikty... Oto wróciła teraz pamięć do ich pierwszej i ostatniej kłótni, która stała się początkiem końca ich miłości...

Boże, jak to dawno, jak dawno!... Lato wtedy było — rok cały już przeszedł, długi, długi rok...

O co pokłóciła się wtedy z Andrzejem?... Głupstwo, nic nie znaczący na pozór fakt, który pociągnął za sobą takie poważne wydarzenia! Andrzej miał do niej żal, że odskłoniła się owemu „grzecznemu panu” — jak mu tam było — aha, Zrebskiemu...

Wówczas, kiedy jeździła łódką po Wiśle. Posprzeczali się a później — już się więcej nie spotkali...

Jakże ona strasznie bolała nad tym faktem, czekając na przyjęcie narzeczonego przez wiele, wiele dni...

Ale dzień mijał za dniem, a on nie dawał znaku życia o sobie... Nie mogła wtedy zrozumieć, co się z nim dzieje, bo nie wiedziała o tem, że w owym czasie Andrzej został wciągnięty, przesłany...

Elżbietę Wernerową do „salonów” Zrebskiego, gdzie oddawał się hazardowej grze w karty...

Po kilku dniach daremnego oczekiwania, machnęła ręką na ambicję i udała się do willi w Alei Róż, gdzie Andrzej pracował, jako szofer...

Jakże dokładnie pamiętała słowa portjera, którego zapytała o Andrzeja, tak, jakgdyby usłyszała je przed chwilą, teraz właśnie:

— Łubkowski już u nas nie pracuje. Wzbogacił się i gwizduje na szoferkę... Pieniądzy skądś dostał, bo sam rzucił posadę... To jest chłopak w czepku urodzony, taki da sobie zawsze radę na świecie...

W pierwszej chwili nie przyjęła wówczas poważnie tych fantastycznych informacji, sądząc, że portjer jest pijany i plecie głupstwa, ale później — doszła do wniosku, iż coś w tem musi być, coś, co odciągnęło od niej narzeczonego...

Zupełnie możliwe: Andrzej dostał spadek, nie wypada mu wdawać się z nią, biedną dziewczyną...

To były narazie niejasne przeczucia, podszepty intuicji, ale po niejakiem czasie przyszły realne fakty...

Wtedy, gdy Zrebski pokazał jej fotografię, przedstawiającą Andrzeja w towarzystwie pięknej, eleganckiej pani.

I on, jej Andrzej, był tak samo wytwornie ubrany — nie w skózaną kurtkę szoferską, ale w modnie skrojony płaszcz...

Ach, ile przecierpiała, oglądając to...

Przez myśl jej wówczas nie przeszło, że Zrebski miał właśnie sieci misternej intrygi, że dążył do tego, by poróżnić ją z Andrzejem...

Tak dalece ufała „grzecznemu panu”, że posłała przezeń list do narzeczonego.

Pamiętamy dokładnie sprytny manewr Zrebskiego z listami Łubkowskiego i Wikty, manewr, którego rezultatem było to, że naiwna dziewczyna otrzymała list od Łubkowskiego, pisany do... Elżbiety Wernerowej...

Andrzej pisał ów list pod dyktando Zrebskiego, w przekonaniu, że zwraca się do kochanki...

Doszedłem do wniosku, że musimy ze sobą zerwać... — pisał. — Tak będzie lepiej dla mnie i dla ciebie.

Nie prześladyj więc mnie już swoją miłością, bo to się na nic nie zda.

Zapomnij o tem, co było, i nie staraj się ze mną zobaczyć...

Andrzej.

Zrebski, wydostawszy od Andrzeja ten list, doręczył go Wikcie, zamiast Elżbiecie, dla której był przeznaczony...

Nieca intryga udała się: młoda dziewczyna uwierzyła świącie we wszystko i doszedłszy do wniosku, że Andrzej jest dla niej bezpowrotnie stracony, zaufała nieprzebiegającemu w środkach człowiekowi, który zagaił na nią parol.

Inna rzecz, że dalsza akcja Zrebskiego spaliła na panewce, że w ostatniej chwili Wikta przejrzała jego zamiary i uciekla z pod „czulej” opieki, niemniej jednak do dziś dnia miała pewność, że ów list i fotografie były autentyczne.

Sledząc bieg wspomnień Wikty, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w ręce Andrzeja dostały się również fotografie, spreparowane przez niecnego intrygantę, a przedstawiające Wikte w jego towarzystwie.

Tak samo Łubkowski uwierzył w autentyczność fotografii... I tak nastąpiło ostateczne zerwanie...

Długi czas po tych wypadkach, Wikta szła swoją drogą, zapominając powoli o narzeczonym, o którym nie dochodziło do niej żadne wiadomości...

Tymczasem on, rozpoczynając „nowe” życie, staczał się coraz niżej, coraz niżej... Stawszy się za namowami Elżbiety, niewolnikiem kokainy, musiał po pewnym czasie udać się na dłuższy pobyt do zakładu dla narkomanów, gdzie wyleczono go ze zgubnego nałogu...

Po wyjściu z zakładu rozpoczął „karierę”, jako fortancerz „Abrakadabry”, jako „książę parkietu”...

W tym to okresie nastąpiło pierwsze spotkanie dawnych naręczonych po zerwaniu...

To było pewnego zimowego poranku, gdy on — wracał z pracy, a ona — szła do biura.

Zawołał na nią tak, jak teraz: Wikta! a ona też tak samo, jak teraz, spojrzała na niego zdumionymi oczami...

Jaki był wtedy zmieniony — zupełnie inny człowiek... Miał na sobie eleganckie futro, miękki puszysty kapelusz, żółte rękawiczki...

Chciał z nią pomówić, ale był jej wtedy zbyt obcy, zbyt daleki, by mogła z nim rozmawiać, jak dawniej...

Więc powiedziała mu tylko krótko: „Nie mam czasu!” — i poszła...

Tak właśnie postąpiła, choć serce rwało się jej w strzępy...

Ale czy mogła inaczej postąpić?... Ach, gdyby on był taki sam, jak dawniej, gdyby nie był tak wyzywający, „po pańsku” ubrany, możeby uległa jego gorącym namowom i porozmawiała z nim...

A tak — ani słowa nie chciała z nim zamienić i uciekła odeń, jak od widma, jak od zadziwionego...

Jeszcze tkwił w jej wspomnieniach przez kilka dni, później rozwił się, przestał istnieć...

Zapomniała o nim zupełnie...
DALSZY CIĄG JUTRO.



— Patrz, Antosiu, ta pani nosi taką samą pyjamę jak ja... Żebyś się przypadkiem nie pomylił na plaży...

Ladny interes

Pan Hieronim spotyka na ulicy swego znajomego.

— Serwis, Stasiu, co-u ciebie nowego?... Jak ci się powodzi?...
— Dziękuję... Mam warsztat krawiecki... Jak tam idzie... A jak tam u ciebie?...
— U mnie trochę gorzej... Bo widzisz, ze mną jest inaczej... Jak moi klienci są niezadowoleni, to nie przychodzą, a jak są zadowoleni, to też nie przychodzą...

— Co ty masz za interes?
— Biuro pośrednictwa małżeństw...

BEZ RÓŻNICY.

Do hotelu zgłasza się pewien arystokratycznie wyglądający legomość.

— Czy jest dla mnie jakiś pokój?... — pyta.
— Owszem... Ale tylko tańszy, na trzecim piętrze...

— O, to nie stanowi różnicę...
— Dla nas też nie... — odpowiada portier — I dlatego policzymy panu jak za pokój droższy.

LIST.

Pan Kajetan, urzędnik XXV-ej kategorii, pisze list do narzeczonej:

— „...A teraz wybac mi, moja droga, że już kończę, ale jest już trzecia, a za nadliczbowe godziny mi nie płacą...”

LIST.

Pan Kajetan, urzędnik XXV-ej kategorii, pisze list do narzeczonej:

— „...A teraz wybac mi, moja droga, że już kończę, ale jest już trzecia, a za nadliczbowe godziny mi nie płacą...”

LIST.

Pan Kajetan, urzędnik XXV-ej kategorii, pisze list do narzeczonej:

— „...A teraz wybac mi, moja droga, że już kończę, ale jest już trzecia, a za nadliczbowe godziny mi nie płacą...”

Pod Wesołą Gwiazdą

Fraszki

KOBIETA I ZEGAR.

— „Kobieta to zegar!” — orzekł raz zegarmistrz.

— „Czemu pan tak sądzi?” — ludzie go pytali.

— „Gdy ma lat czterdzieści, dnia pewnego staje

I kaput!... Przepadło. Nie chce iść już dalej”

MAŁŻEŃSTWO.

Małżeństwo jest równaniem (Choć czasem i Sodomą),

Gdzie żona to wiadoma,
A posag — nie wiadoma!

MIŁOŚĆ.

— „Miłość jest jak rosół!” — rzekł raz restaurator,

Słowa te wyjaśnieni są niechybnie godne:

— „Pierwsze łyżki zwykle nazbyt są gorące,

Dalsze — coraz bardziej... coraz bardziej chłodne...”

KANT.

— Bądź zdrow, mężusiu... I strzeż się przechodniów, żeby cię nie rozdep-tali...

Dziecięca filozofja

Pan Hieronim siedzi przy biurku i pracuje. Jego mały synek bawi się w kącie.

Nagle pada pytanie:
— Tatusiu, dlaczego nie chcesz się ze mną bawić?...

— Bo nie mam czasu...
— A dlaczego nie masz czasu?

— Bo muszę pracować...
— A dlaczego musisz pracować?...

— Żebyś miał co jeść...
Malec zastanawia się chwilę i powiada:

— Tatusiu, baw się ze mną, ja wcale nie jestem głodny!

SZKOT.

Pewien Szkot przechylił się nazbyt przez burzę pokładu i wpadł do morza. Z pokładu rzucił mu czempredel koło ratunkowe.

Szkot zanim je pochwycił, krzyknął ku stojącym na pokładzie:

— A czy to coś kosztuje?!

RULETKA.

Mały Jaś zwraca się do ojca:
— Tatusiu, co to jest ruletka?

— Jest to taki aparat do gry, który bez rewolucji z bogaczy robi biedaków...

Cierpienia buchaltera

Buchalter Plumpek wchodzi zdenerwowany do gabinetu szefa i powiada:

— Panie szefie, to jest wielkie świństwo!... To jest skandal!... Wszyscy u nas w biurze dostają podwyżkę, tylko ja jeden nie mogę dostać!

— Przepraszam pana — uspakaja go szef — Przedewszystkiem muszę panu zwrócić uwagę, że pan przemawia do mnie w niewłaściwy sposób... Tak się do szefa nie mówi!

— A jak?...

— Powinien pan wejść i powiedzieć spokojnie: — „Panie szefie, ja się ogromnie dziwię, że inni dostają podwyżkę, a ja nie...”

— I coby pan szef wtedy odpowiedział?...

— Jaby na to wtedy odpowiedział, że się ogromnie dziwię, że pan się dziwi...

NASZE DZIECI.

Mała Irka nie chce się myć. Babcia upomina ją:

— Bądź grzeczna, Ireczko... Gdy ja byłam w twoim wieku, zawsze chętnie się myłam!...

— No, i jak babcia teraz wygląda?...

Dobrzy ludzie

Lloyd George w bardzo dowcipny sposób określił międzynarodową sytuację na terenie Li-gi Narodów:

— To zdumiewające, ilu jest w Lidze Narodów ludzi, skłonnych do ratowania nieszczęśliwych!... Każdy tam chętnie poda szklankę wody tonącemu!

MIŁY LOKAL.

W pewnej restauracji wisi na ścianie następująca tabliczka z napisem:

— „Do szanownych naszych bywalców!... Wszelkie przedmioty, znalezione w potrawach i napojach uprzejmie uprasza się zwracać w kasie. Z poważaniem — Dyrekcja”.

NOWE CZASY.

Towarzystwo nudzi się. Ktoś proponuje:
— A teraz zagrajmy w fanty!... Pierwsza na groda — całus...

— To już przestarzałe! — przerywa panna Zula. — Nie ma sensu...

— Dlaczego?...

— Bo teraz do całusa nie trzeba żadnej gry!

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE

Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr. 7

Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Stanisław Gelberg

ZAWADZKA 14. Tel. 108-33

LEKARZ - DENTYSTA
godziny przyjęć 10 — 2 i od 4 — 7-ej.

F. Kopciowska

POWRÓCIŁA
GDANSKA 37, tel. 232-55

Przyjmuje od 9—3-ej,
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Klara Margolis

gabinet fizykalnego leczenia
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17,
POWRÓCIŁA.

Dr. MED.

Ignacy Margolis

OKULISTA
PIOTRKOWSKA 113, Tel. 165-17,
POWRÓCIŁ.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
POWRÓCIŁ

Zachodnia 64, tel. 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

Ignacy Piechowicz

AKUSZERKA I CHOR. KOBIECIE
ŚRODMIEJSKA 18, tel. 107-79,

przyjmuje od 8—10 rano i od 4—7 w.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)

ANDRZEJA 2, telefon 132-28,
przyjmuje od 9—11 i od 5—8 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski

POWRÓCIŁ.
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych

Cegielniana 11, tel. 238-02

do 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

S. Kryńska

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)

SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10

przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.
LEKARZ-DENTYSTA

Dr. Różaner

powrócił
Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych

NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.

Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

DR. MED. M. UKRAIŃSKA-GOLDBLUMOWA

Choroby kobiece i akuszerja
Piłsudskiego nr. 69 róg Narutowicza

Telefon 113-65
Przyjmuje od 10—11 i 3—5 i pół.

Dr. S. GAWIŃSKI

położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80

przyjmuje od 4—7.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych

TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.

od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9 — 12.30

DR. MED. PAULINA LEW

Akuszerja i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61

przyjmuje od 12—1 i od 4—7 popoł.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH

Dr. med. ZIOMKOWSKI

spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopięciowych

6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.

Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz. i
święta od 9—12.

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG
KILINSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot

Telefon 155-77

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18

od 8 do 9.30 rano i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopięciowych. POWRÓCIŁ

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.

Przyjmuje od 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. Rundsztein

AKUSZER - GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon

127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. Niewiażski

Spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych

ANDRZEJA 5, telefon 159-40

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

DR. MED. S. Kantor

Spec. chor. skórnych i wenerycznych,
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta, odwiedzając Pokazy prania Persilem.

urządzane przez naszą firmę w czasie od 7. do 19. IX 1936 r. Wyszkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym
W. Radzikowski
Łódź, ul. Limanowskiego Nr. 56

Dr. med. H. WOLLENBERG

POWRÓCIŁ
Akuszerja i chor. kobiece

Zachodnia 68, tel. 164-26

przyjmuje od 4—7

Dr. H. Guiszfadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie

ZACHODNIA 66. Tel. 129-52

Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

AUTO-KABRIOLET

5-osobowe, pierwszorzędný stan ze-
wnętrzny i techniczny, luksusowa ka-
roserja, okazynie DO SPRZEDANIA.
Inform. tel. 11-000 od 8—10.30 rano

Niemcy wygrywają na torze przedostatni etap wyścigu Berlin—Warszawa

Łódź, 13 września.
Drużyna polska wyruszyła do ostatniego etapu wyścigu Polska—Niemcy w 11-kę bez Zielińskiego, który odmówił startu, tłumacząc się, że nie ma odpowiedniej ramy.

Na poprzednim etapie Zieliński złamał ramę i w Kaliszu zmontowano mu rower, pożyczając ramę od Niemców.

Podobnie jak i onegdaj, wyścig wywołał olbrzymie zainteresowanie publiczności, która tłumnie wybiegła na trasę. Ulice Łodzi były przepełnione.

Dystans etapu wynosił 122 km. tempo było słabe i w ciągu godziny czołówka przebyła zaledwie 31 km.

Zaraz na pierwszych kilometrach od startu, odpadli od czołówki: Kapiak M. i Targoński z powodu defektu gum.

Na 39 km. od Kalisza, uciekł Kapiak Józef i Schulze.

Próbował ich gonić Wasilewski ale bezskutecznie. Obaj ci zawodnicy, dając sobie wzajemnie zmianę, jechali aż do samej mety razem.

Na 50 km. od startu, mieli już oni 2 min. przewagi nad następną grupą. — W ciągu trzech godzin przebyli oni 94 km.

Na 100 km. mieli czas 3 godz. 11 min. i tutaj jechali już z przewagą 4 i pół minuty za następną grupą złożoną z 18-19 zawodników. Z tyłu jechał tylko Kapiak M. i Targoński.

Na tor w Helenowie wpadł pierwszy Kapiak Józef, ale na finiszu przegrał po dramatycznej walce do Schulzego.

Następnie przybyła grupa złożona z 12 zawodników. Pierwszy wjechał na tor Starzyński, ale i on przegrał na finiszu po morderczej walce.

Wyniki indywidualne 5-go etapu są następujące:

- 1) Schulze 3:56:54.
- 2) Kapiak Józef 3:56:54,2
- 3) Ruland 3:59:38.

Następnie każdy o 0,2 sekundy później: 4) Hupfeld, 5) Schoepflin, 6) Starzyński, 7) Scheller, 8) Oberbeck, 9) Wendel, 10) Oszejnikow, 11) Loeber, 12) Wasilewski, 13) Ritter, 14) Bartoszkiewicz, 15) Olecki z czasem 4:00:39, 16) Leppick 4:00:39,02, 17) Dubaszyński 4:00:39,4, 18) Hauswald 4:00:39,6, 19) Cieniewski 4:00:39,8, 20) Zagórski 4:01:48, 21) Kluj 4:02:33, 22) Targoński 4:21:23, 23) Kapiak Mieczysław 4:29:25.

Czas Niemiec na 5-tym etapie: 15:55:28,6.

Czas Polski na 5-tym etapie: 15:55:31,6
Wygrały zatem Niemcy z różnicą 3 sekund.

Klasyfikacja indywidualna po pięciu etapach:

- 1) Schelle 20:59:22,8.
- 2) Oberbeck 21:03:22,8
- 3) Hupfeld 21:04:24,4.
- 4) Ruland 21:04:26,6.
- 5) Schoepflin 21:07:03,8.
- 6) Schulze 21:07:27,2.
- 7) Oszejnikow (Polska) 21:22:58,2.
- 8) Lober 21:24:18,8.
- 9) Kapiak Józef 21:24:56,8.
- 10) Starzyński 21:31:27,6.

Czas ogólny Niemiec po pięciu etapach:
Niemcy 83:57:49,5.

Polska 85:20:41,2.

Prowadzą Niemcy z różnicą 1:22:51,4.

Po ogłoszeniu oficjalnych wyników rozdano zawodnikom honorowe nagrody ofiarowane przez przedstawicieli władz i społeczeństwa łódzkiego. W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie ostatni etap wyścigu na trasie Łódź—Warszawa. Honorowy start odbędzie się o godz. 8.30 z przed Placu Wolności; następnie zawodnicy udadzą się do Julianowa, skąd o godz. 9 nastąpi właściwy start.

Schmidt mistrzem torowym Łodzi

Ciekawa impreza kolarska na torze helenowskim

Łódź, 13 września.
Przed zakończeniem etapu Kalisz—Łódź, zostało rozegrane na torze w Helenowie mistrzostwo Łodzi dla sprinterów. Do finału zakwalifikowali się Schmidt i Einbrodt. Oba decydujące biegi wygrał niespodziewanie Schmidt przed Einbrodtem w czasach (na ostatnich 200 mtr.) 14,8 sek. i 14,2 sek.

Ten sukces Schmidta jest godny specjalnego podkreślenia, gdyż kolarz ten zdobył już w roku 1924 po raz pierwszy tytuł mistrza torowego Łodzi, a w następnych latach zdobył go jeszcze kilkakrotnie, osiągając również szereg cennych zwycięstw w biegach na szosie.

W roku przyszłym Schmidt będzie odchodził jubileusz piętnastolecia startów w kolarstwie, a więc jest to najstarszy

i najbardziej niespożyty kolarz łódzki. U Einbrodta zauważyliśmy znaczny spadek formy.

O trzecie miejsce walka odbyła się między Paulem (Wima) a Osmólskim (ŁTK). Zwyciężył po trzech rozgrywkach Paul w czasie 14,6 sek.

Po ukończeniu mistrzostwa sprinterów nastąpiła przerwa aż do czasu ukazania się pierwszych uczestników wyścigu kolarskiego Berlin—Warszawa. Napiecie publiczności wzmagalo się z minuty na minutę, gdyż meldunki z trasy donosiły o prowadzeniu wyścigu przez Kapiaka Józefa przed Niemcem Schulzem.

O wynikach etapu i przebiegu walki piszemy jednak obok.

Co dzieje się w Warszawie przed dzisiejszym meczem z Niemcami

Warszawa, 12 września.
Niedzielny mecz piłkarski Polska—Niemcy wywołał w stolicy nienotowane dotąd przed żadnym spotkaniem międzypaństwowym zainteresowanie. Kasy biletowe nie beda w niedzielę wcale czynne, gdyż wszystkie bilety zostały sprzedane.

Do Warszawy zjechało już parę tysięcy Niemców. W różnych punktach miasta przed kawiarniami, hotelami umieszczono napisy orientacyjne w dwóch językach.

W sobotę przyjechali już do stolicy pierwsi dziennikarze niemieccy. W niedzielę przyjeżdża ich około 30.

Niemcy przywiązują do spotkania niedzielnego duże znaczenie propagandowe. W sobotę odbyło się w ambasadzie niemieckiej przyjęcie dla obu drużyn wydane przez ambasadora v. Moltkego.

Nastroj w drużynie polskiej jest jaknajlepszy, tymbardziej, że Martyna czuje się już zupełnie zdrowo tak, że napewno grać będzie na obronie wspólnie z Szczepaniakiem.

Celem uniknięcia natłoku uprasza się publiczność o wcześniejsze przybywanie na stadion, którego bramy otwarte beda już o godz. 11-ej.

Walasiewiczówna pobila i wyrównała rekordy światowe

Dobre wyniki olimpijczyków we Lwowie. Sznajder skacze o tyczeze 4.02 m.

Lwów, 13 września.
W sobotę rozegrane zostały we Lwowie zawody lekkoatletyczne z udziałem olimpijczyków oraz czołowych zawodników Lwowa. Zawody, mimo chłodnego dnia, zgromadziły przeszło 4.000 widzów, którzy entuzjastycznie powitali naszych olimpijczyków. Na zawodach uzyskano szereg dobrych wyników. Bohaterką dnia była Walasiewiczówna, która ustanowiła nowy rekord światowy na 80 m. i wyrównała rekord

światowy na 60 m. Doskonały wynik uzyskała również Kwaśniewska w rzucie oszczepem — znacznie lepszy od jej rezultatu w Berlinie.

Przed zawodami gości powitał wiceprezes Pogoni prof. Dregiewicz, wręczając wszystkim paniom bukiety kwiatów.

Wyniki zawodów podajemy poniżej:
60 m. pań 1) Walasiewiczówna 7,3 sek. (rekord światowy wyrównany), 2) Batiukówna (Strzelec — Lwów) 8,2.

Zgon przewodniczącego Międzynarodowego Zw. Jeździeckiego

Berlin, 13 września.
We Fryburgu zmarł w wieku 70 lat gen. von Holzberg Berstett. Gen. von Holzberg był przed wojną adiutantem cesarza Wilhelma II. Po wojnie zajmował się specjalnie niemieckim sportem jeździeckim. Znany był również zagranicą jako przedstawiciel Niemiec w licznych turniejach hipicznych, pełniąc za zwyczaj funkcje sędziego.

Gen. von Holzberg był przewodniczącym „jury d'appel” konkursu „Military” na ostatniej olimpiadzie i jury pod jego właśnie przewodnictwem zdecydowało dyskwalifikację drużyny polskiej, odbierając nam srebrny medal olimpijski.

W roku bieżącym gen. von Holzberg wybrany został prezesem międzynarodowego związku jeździeckiego.

Tabela punktacyjna klubów wioślarskich

Po ostatnich regatach tabela punktacyjna czołowych klubów wioślarskich przedstawia się następująco: Warszawskie T.W. 330 pkt., KW Toruń 255,5 pkt., Bydgoskie T.W. 23,6 pkt., Kaliskie T.W. 227 pkt., AZS Kraków 147 pkt., PKS Kalisz 118,5 pkt., Graudenz RV 111 pkt., Kolejowy KS Bydgoszcz 98 pkt., AZS Poznań 90 pkt., Wisła Warszawa 84 pkt., Germania 60 pkt., Pro-sna 56, Neptun 56, Smigły 54, WKS Żoliborz 52, Frithjof 50, KW Gdańsk 45, KS 30 Kalisz 45, Oficerski Yacht-Klub 44,5, AZS Warszawa 39 pkt. i t. d.

Zabala wyzdrowiał

Słynny maratończyk Juan Zabala opuścił już szpital, udając się do Kopenhagi. Zabala ma startować w najbliższy poniedziałek w stolicy Danii. Usłować on będzie pobliż rekord światowy na 20 km.

Ożywiony sezon gier sportowych

Na zakończenie sezonu letniego w grach sportowych odbędą się w dniach 2—4 października mistrzostwa Polski w szczyorniku w Krakowie.

W końcu października we wszystkich okręgach rozegrane zostaną mistrzostwa okręgowe siatkówki pań i panów. Finały odbędą się w pierwszych dniach stycznia: kobiece w Łodzi a męskie w Warszawie.

Finały koszykówki wyznaczono na pierwsze dni marca — kobiece w Lubli nie, a męskie w Poznaniu.

Mecz hasey Polska—Jugosławia, jak wiadomo, został odwołany i przełożony na wiosnę. Jugosławka wyraziła już swoją zgodę na zmianę terminu. W związku z tem obóz hasenistek został ostatecznie odwołany.

Dn. 20 września w Warszawie rozegrane zostaną rewanżowe zawody w siatkówce kobiecej i w hasey pomiędzy AZS a HKS.

Znowu awantura —a meczu piłkarskim

Tarnów, 12 września.
W Bochni rozegrany został niedawno mecz o mistrzostwo klas A. pomiędzy Tarnovią a bocheńskim klubem sportowym. W czasie meczu doszło do gorszących zajęć ze strony publiczności jak graczy B. K. S. Pobito m. in. gracz Tarnovii, sędziego oraz kilkanaście osób z pośród publiczności, przybyłej na ten mecz z Tarnowa. Obecnie zarząd Tarnovii zwrócił się do władz sportowych z protestem, domagając się równocześnie zamknięcia boiska B.K.S.

Mecz tenisowy Polska—Francja

Warszawa, 13 września.
W dniu wczorajszym nadeszło pod adresem PZLT zaproszenie od Związku Francuskiego na rozegranie w przyszłym roku meczu tenisowego Polska—Francja w Paryżu.

80 m. 1) Walasiewiczówna 9,5 (nowy rekord światowy). Dotychczasowy rekord należał też do Walasiewiczówny i wynosił 9,6, drugie miejsce zajęła Batiukówna.

100 m. pań — Śliwak 11,2 przed Danowskim 11,5.

200 m. pań — Śliwak 22,3 przed Danowskim 23,8.

Na 1500 m. zwycięstwo odniósł Kucharski w czasie 4:07,6. Noji zajął drugie miejsce w czasie 4:09,2 przed Korzeniowskim z Pogoni 4:21,5.

W skoku o tyczce Sznajder (Kato-wice) osiągnął znakomity wynik 4,02 przed Moronczykiem (Warszawa) 3,84.

W rzucie dyskiem pań wygrała Wajsówna wynikiem 42,35. Wśród pań: 1) Begaj (Lwów) uzyskał 38,55.

W kuli wygrał wśród pań Wajsówna 10,89. W skoku wżwzy zwyciężył Semkowicz (Lwów) 1,81,5 m.

W sztafecie szwedzkiej pierwsze miejsce zajęła drużyna kombinowana, złożona z zawodników A.Z.S. i Pogoni w czasie 2:08,7 sek.

W dalszym ciągu mistrzostw tenisowych Ameryki w Forest Hills Grant wyeliminował van Ryna 3:6, 8:6, 6:0, 6:3 a Perry wygrał fa-two z Culleyem 6:3, 6:2, 6:1. Grant i Perry zakwalifikowali się już do półfinałów.

Codzienna nowelka „Expressu“

W małej kawiarence

Zdenerwowanie Heleny wzrastało z minuty na minutę.

Przecież Ludwik miał się zjawić przed godziną. Sam domagał się natychmiast w liście, by przysłała do tej kawiarenki. Tu właśnie miała się odbyć ich decydująca rozmowa.

Helena pokochała Ludwika z pierwszego wejrzenia. Spotkali się poraz pierwszy w kinie i już po kilkunastu minutach byli przyjaciółmi.

Helena właśnie w tym okresie miała się zaręczyć.

Wiktor, który miał zostać jej mężem, stanowczo pod żadnym względem nie dorównywał Ludwikowi.

Helena zdawała sobie z tego sprawę i dlatego właśnie odsunęła się od Wiktora.

— Muszę się namyślić — powiedziała mu, w czasie ostatniego spotkania. — Czekaj na mój telefon. Jeżeli nie zadzwonię, znaczy nie będę twoją.

Wiktor godził się na wszystko. Był zakochany i obawiał się, by Helena nie odepchnęła go od siebie. Wiedział on już o Ludwiku i bynajmniej nie lekceważył sobie rywali.

Teraz właśnie w tej kawiarence miało się wszystko rozstrzygnąć.

Helena niecierpliwiła się. Przecież Ludwik obiecał, że przyjdzie o jedenastej a zegar już wybił południe.

Czyżby się coś stało? Nie, prawdopodobnie zlekceważył sobie to spotkanie. Wiele osób ostrzegało ją, że Ludwik nie traktuje kobiet na serio, lecz ona nie przywiązywała żadnej wagi tym przestrogom.

Widocznie jednak ci ludzie mieli słuszną rację. Ludwik traktował ją, jak zabawkę. Wszystkie jego przysięgi miłosne poprostu nie miały żadnego znaczenia.

Helena nie mogła już panować nad swymi nerwami.

Gdy w kawiarence zjawił się jakiś gazeciarz Helena poprosiła go o jakieś pismo, by skrócić sobie czas czytania.

Wówczas właśnie, ku swemu wielkiemu zdumieniu stwierdziła, że nie ma przy sobie portmonetki. Widocznie zapomniiała w domu.

Gazeciarz widząc, że Helena nie może znaleźć pieniędzy, odszedł do innego stolika.

A tymczasem dziewczyna z zaciśniętymi wargami zastanawiała się co ma dalej czynić. Przecież będzie musiała zapłacić rachunek. Kawa, ciastka i lemoniada. A skąd wziąć pieniądze? W tej kawiarence nikt jej nie znał.

Ach gdyby przyszedł Ludwik! Ale on nie zjawiał się...

Helena wreszcie postanowiła do niego zadzwonić. Może on jeszcze śpi?

Gdy znalazła się w budce telefonicznej szybko nakręciła numer.

I w chwilę później usłyszała męski głos.

— Halo, kto mówi?

Helena początkowo nie mogła zrozumieć, co się stało. Przecież to nie był Ludwik lecz Wiktor. Widocznie przez omyłkę nakręciła numer Wiktora.

— To ja, Helena — odpowiedziała wreszcie cicho.

— Nareszcie zadzwoniłaś, — zawołał Wiktor. Tak długo czekam na twój telefon. Jestem szczęśliwy, najdroższa! Teraz już nic nie zamąci naszego szczęścia.

Helena w odpowiedzi na tę tyradę, wskazała mu tylko adres kawiarenki, w której się znajdowała.

Po kilkunastu minutach Wiktor siedział już przy jej stoliku.

W międzyczasie Helena dokładnie rozważyła sytuację. Ludwik nie przyszedł, więc widocznie mu wcale na niej nie zależy. Dlaczego więc ma odepchnąć Wiktora? Dziewczyna w jej wieku nie powinna się kierować fantazjami.

Siedzieli w kawiarence zaledwie kilkanaście minut.

Helena narzuciła na siebie palto i sama wyszła z kawiarni. Wiktor jeszcze regulował rachunek.

I nagle, gdy oglądała wystawę skle-



Pat i Patachon



Pat: — Uwaga!... Tam musiało się coś stać!... Ci dwaj coś tam gadają, a reszta słucha... Chodź, i my posłuchamy, to przecie nie kosztuje!...

Patachon: — Już się domyślam... To pewnie muzeum osobliwości... Pokazują tam różne cuda... To może być bardzo ciekawe!...



Pani dyrektorowa: — Bądź zdrow, drogi mężusiu!... Już się więcej nie zobaczymy!...

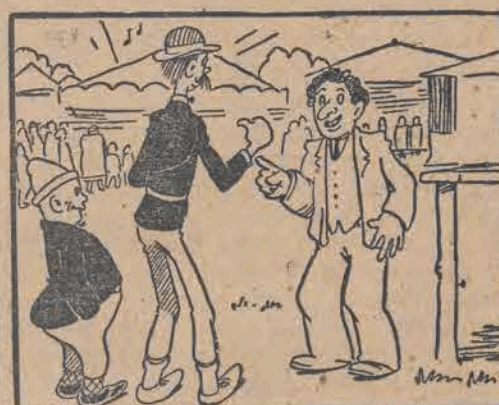
Dyrektor: — Małgorzatko, skarbie jedyny, nie odchodź!... Cóż ja pocznę, biedny sierota, bez ciebie?

Patachon: — Ho-ho!... Wpadliśmy akurat na małżeńską tragedię!... To zaczyna być ciekawe!



Pat: — Pan wygląda jakgdyby ktoś pana przypadkiem w mózdek kopnął... Czy można wiedzieć co się stało?...

Dyrektor: — Straszna rzecz... Żona uciekła ode mnie przed chwilą z atletą... Żona to głupstwo, ale ona była pogromczynią jadowitych węzów.



Pat: — Gwiżdż pan na żonę i na węże!... Zrobimy panu lepszą atrakcję jako dwaj bracia sjańscy, przyrośnięci do siebie plecami!

Dyrektor: — Jak pan to robi?... Już widzę, że z pana to prawdziwy geniusz!... Jeżeli pan potrafi, proszę bardzo... Dobrze zapłać!



Pat: — Cała rzecz polega na tym, że- by obydwie marynarki były mocno zeszyte, kapujesz pan?... A reszta to głupstwo!...

Dyrektor: — Doskonale... W takim razie niech pan nie żałuje nici... Dołóż pan jeszcze pół złotówki jak dobrze pójdzie!...

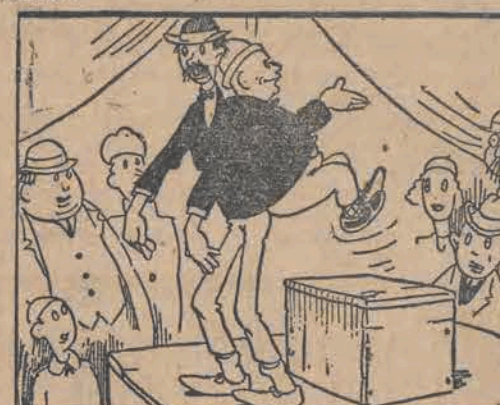


Dyrektor: — Panie i panowie!... Kochane dzieciaki i szanowne piastunki!... Niebawem okazja!... Cud nad cudami!... Prawdziwi bracia sjańscy, którzy przybyli przed chwilą ostatnim pociągiem ze Siamu!... Ja sam byłem zdumiony, gdy ich zobaczyłem!... Wejście tylko złotówkę!... Wyjście — darmo!...



Pat: — Państwo wibacía jeżeli mi źle mówimi po polsku, ale mi psiejchali tu psied chwilą ze Siamu...

Pan Plumpek: — Fajne chłopaki... Ale na siedząco to żadna sztuka... Zobaczymy co będzie jak wstaną...



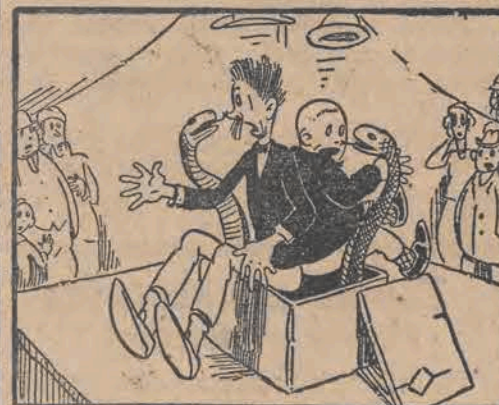
Pat: — Chociaś, jak państwo widza, stanowimi jednoś, ale podatki musimi płacić oddzielnie — za dwóch...

Pan Plumpek: — O, teraz zaczyna być naprawdę ciekawe... Wstają i nie odkleją się, to znaczy, że szwindlu narazie żadnego nie ma...



Pat: — O szwindelkach wogóle nie ma mowy... Mi jesteśmi uczciwi bracia sjańscy...

Pan Plumpek: — Rety!... Więc oni siedzieli na skrzyni z węzami!... Co teraz będzie?... To naprawdę niezwykle ciekawe!...



Pat: — A to co?!... Węze?!... Rety!... To pewnie wychowankowie pani dyrektorowej!... Dziękuję ślicznie!... Tego spotkania nie spodziewałem się!

Patachon: — Pa... Pa... Paciuniu... w... w... w nogi... bo... bo... ja truchleję!... Ten wąż przystawia się do mnie jak stary znajomy!



Pat: — Gryzie!... Uciekać!...

Patachon: — Już się robi!...

Pan Plumpek: — Skandal!... Nabrali nas!... Marynarki były zeszyte!... Buzie im nabieli!... Żądamy zwrotu pieniędzy!... Gdzie dyrektor?!... Rozwalimy tę budę!



Pan Plumpek: — Ale Sprawiliśmy im bezpłatne widowisko!... Teraz już nas popamiętaj!...

Pat: — O, Tak!... Całą budę rozbili i na dodatek uczynili ze mnie kalekę...

Patachon: — Tak, tak, bracie sjański, niech cię gęś kopnie za twój nowy genialny pomysł!...

powa, jak z podziemi wyrósł przed nią Ludwik

— Bardzo cię przepraszam, zawołał zdyszany. Byłem zajęty. Musiałem załatwić pilną sprawę.

W tym momencie ukazał się Wiktor. Na widok Ludwika, którego znał tylko z widzenia, stracił pewność siebie.

Lecz Helena była zupełnie spokojna.

— To mój narzeczony, Ludwiku —

rzekła z zinnym uśmiechem, przedstawiając mu Wiktora. Właśnie przed kilkunastu minutami zaręczyli się w tej kawiarence.

Dol.